Nr 241 | Sobota 1 (14) listopada 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej:
Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	-.85	2.50	4.50	8.-
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Gustaw Kaszyc

obywatel ziemski,

po ciężkich i długich cierpieniach zmarł dnia 30-go października. Wyprowadzenie zwłok z mieszkania, ul. Owrucka № 19, na cmentarz katolicki nastąpi w sobotę dnia 1-go listopada o godzinie 2-ej po południu. 4439—2

ś. † p.

Juliusz z Kozielska Puzyna

zmarł w Rydze po krótkich cierpieniach dnia 26-go października (8 listopada) 1908 roku, przeżywszy lat 61.
Pogrzebiony w Rydze w grobie rodzinnym. Stroskana rodzina prosi o modlitwę za jego duszę. 449—1

s. † p.

Honorata Bogusławska

po ciężkich i długich cierpieniach zmarła dnia 31-go października, o czem powiadamiają wychowanica z mężem i dziećmi. Wyprowadzenie zwłok z mieszkania, ul. Michajłowska № 16, na cmentarz katolicki nastąpi w sobotę 1-go listopada o godz. 2-ej po południu. 4471-1

KALENDARZ.

1 (14) **Wszystkich Świętych.**

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhowie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 2—? i od 5—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Nowy rząd w Austryi.

—)oo(—

Baron Beck upadł. Wszystkie usiłowania trzeciej rekonstrukcyi gabinetu nawpół parlamentarnego nawpół urzędniczego spełzły na niczem.

Misyę utworzenia gabinetu parlamentarnego otrzymał bar. Bienerth od cesarza i obecnie toczą się rokowania z wybitnymi szefami stronnictw parlamentarnych z izby posłów i izby wyższej, w celu złożenia gabinetu parlamentarnego koalicyjnego.

Gabinet br. Becka rządził w Austryi przez półtrzecia roku, przeciąg czasu długi w historyi gabinetów austryackich. Przyszedł br. Beck do steru w roku krytycznym dla Austryi, w r. 1906, kiedy stary porządek kuryalnego parlamentu padał i tworzyły się nowe podstawy prawa publicznego: reforma ordynacyi wyborczej na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Przyszedł po gabinecie urzędniczym barona Gautscha i po nieudałej misyi gabinetu ks. Hohenlohego, który tylko przez 6 tygodni utrzymał się przy sterze. Był to czas, kiedy w Austryi wszystko się przetwarzało. Walka o nowe prawo wyborcze wyczerpywała stary parlament. Stronnictwa dotychczas rządzące nie chciały dobrowolnie ustąpić miejsca parlamentowi ludowemu. Konserwatyści w izbie posłów i prawie cała izba wyższa zwalczały projekt br. Gautscha reformy wyborczej. Potrzeba było nienaturalnej koalicyi korony ze stronnictwami demokratycznemi, cesarza z ludem, aby złamać opór możnowładców. Korona stanowczo domagała się powszechnego i równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, głos ludu popierał zamiary korony,—przyszło do gwałtownego starcia: walkę o prawo wyborcze przeniesiono na ulicę. Ostatecznie opór możnowładców został pokonany. Rozumniejsi z nich zrozumieli, że przeciw jednomyślnemu żądaniu sze-

rokich mas ludowych, popartemu przez koronę, dłużej walczyć nie można, porzucili więc bezpłodną opozycyę i sami przyłożyli rękę do nowego dzieła odrodzenia. Misyę dokończenia rozpoczętego przez br. Gautscha historycznego dzieła reformy wyborczej na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania przyjął br. Beck, którego mieszany parlamentarno-urzędniczy gabinet przedstawił się dnia 7 czerwca 1906 r. kuryalnemu parlamentowi. Był to pierwszy koalicyjny gabinet, w którym zasiadało dwu polaków: minister skarbu, dr. Witold Korytowski, i minister dla Galicyi, Wojciech hr. Dzieduszycki, dwu czechów: minister handlu, dr. Forzt, i minister dla Czech, dr. Pacak, trzech niemców parlamentarnych: minister oświaty prof., Marchet, minister kolei dr. Derschatta i minister bez teki dla spraw niemców, Prade, tudzież trzech niemców urzędników: minister spraw wewnętrznych, hr. Bienerth, minister rolnictwa, hr. Auersperg, i minister sprawiedliwości, dr. Klein.

Parlament zabrał się raźno do roboty, w czasie od 12 czerwca do 1 grudnia 1906 r. uchwalił nowe prawo wyborcze i został rozwiązany; w maju 1907 odbyły się nowe wybory na podstawie powszechnego głosowania, a 17 czerwca 1907 r. zebrał się nowy parlament

Pierwsza część programu br. Becka została wykonaną.

Teraz przyszedł czas do spełnienia dwu dalszych punktów programu: przeprowadzenia ugody z Węgrami i przeprowadzenia ugody w starym historycznym sporze czesko-niemieckim w krajach korony św. Wacława.

W nowej izbie ludowej stan rzeczy był zupełnie inny aniżeli w starym, kuryalnym, na podstawie przywilejów wybieranym parlamencie. Najliczniej zjawiły się w izbie ludowej dwa stronnictwa socyalne: jedno socyalistów chrześcijańskich, prowadzone przez burmistrza wiedeńskiego d-ra Luegera, liczyło blizko 100 posłów, drugie socyalistów-demokratów, prowadzone przez wiedeńskiego socyalistę d-r Adlera, liczyło 89 posłów. A także stronnictwa narodowe wróciły do izby ludowej wprawdzie nieco osłabione liczebnie lecz odmłodzone i znacznie radykalniej usposobione. W nowej izbie poczęły się trudności rządzenia wzmagać, przeciw ugodzie węgierskiej szykowała się nietylko rzeczowa opozycya, lecz wprost groziła obstrukcya. Wówczas użył br. Beck metody psychologicznej, począł działać na posłów i na ich ambicye i instynkty ludzkie. Wybitnym przewódcom stronnictw parlamentarnych obiecał teki ministeryalne, posłom dyety nieprzerwane. Ten środek, nieco na korupcyę zakrawający, nie zawiódł. Nastąpiła w dniu 12 listopada pierwsza rekonstrukcya gabinetu, pierwsza wymiana tek ministeryalnych. Ustąpili ministrowie Forzt, Pacak i Prade, wszedł w miejsce Forzta, jako minister handlu, prof. Fiedler, młodoczech, oraz dwaj ambitni posłowie włościanie jeden niemiec drugi czech: Peszka i Praszek. Dla antysemitów otworzyło się miejsce w gabinecie. W miejsce hr. Auersperga przyszedł były księgarz z Lincu, Ebenhoch, jako minister rolnictwa, ambitny skryptor biblioteki uniwersytetu wiedeńskiego, antysemita Gessman, został ministrem robót publicznych. Na chwilę uspokoiły się umysły, posłowie otrzymali po 20 koron dziennie dyet, w czasie kiedy parlament był na feryach. Odtąd dyety poczęły płynąć bez przerwy do dnia dzisiejszego choć parlament od czerwca nie obraduje. Ten środek psychologiczny wystarczył na razie. Sama groźba zamknięcia dyet działała uśmierzająco na wzburzone umysły poselskie. Parlament uchwalił budżet, uchwalił ugodę z Węgrami, uchwalił wszystkie przedłożenia i wnioski rządowe.

Aliści w czasie feryi tegorocznych w lecie poczęła się psuć idylla. Zebrał się sejm czeski. Niemcy urządzili obstrukcyę. Na czele bijących się posłów w izbie sejmowej w Pradze stanął ochrypły krzykacz, ambitny adwokat wiedeński d-r Pergelt, o którym teraz mówią jako o kandydacie ministeryalnym. Na spółkę z Wolfem wywołał d-r Pergelt karczemną burdę w sejmie praskim, prowadził obstrukcyę i uniemożliwił obrady sejmu.

Sejm czeski został zamknięty. W odpowiedzi na to ministrowie czescy podali się do dymisyi. Trzy tygodnie zwlekał br. Beck z przyjęciem dymisyi czeskich ministrów aż wreszcie przesilenie rozszerzyło się, objęło antysemitów, którzy po wyniku wyborów do sejmu wiedeńskiego poczuli się panami sytuacyi. Teraz d-r Gessman nagle uczuł potrzebę dymisyi, apetyty na teki ministeryalne wśród socyalnych chrześcijańskich polityków wzmogły się niepomiernie: książę Alojzy Lichtenstein wysunął się jako kandydat do objęcia spadku po br. Becku. Cały gabinet podał się do dymisyi, cesarz dymisyę gabinetu przyjął i polecił baronowi Bienerthowi złożyć gabinet koalicyjny parlamentarny. Rokowania są w toku. Targ o teki ministeryalne, o wpływ w rządzie o wpływ w państwie odbywa się w najlepsze.

Gabinet br. Bienertha, jeżeli przyjdzie do skutku—bo i to jeszcze wątpliwe—będzie w każdym razie gabinetem przejściowym.

Wzrost stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, antysemitów w Wiedniu, w Austryi niższej w krajach alpejskich, jest tak potężny, że niezawodnie to stronnictwo poczuje się na siłach objęcia rządów w państwie. Tego się domaga logika życia. Oni też będą spadkobiercami gabinetu br. Becka. Obecna formacya jest tylko przejściową.

L.

Kryzys gabinetowy w Wiedniu.

—o—

Jak «Neue Freie Presse» przewiduje, nowy gabinet mieć będzie skład następujący: prezydent ministrów i sprawy wewnętrzne Bienerth, tekę ministra finansów otrzyma Biliński, kolei Derschatta, handlu Ebenhoch, oświaty: Stürgkh, sprawiedliwości Sylwester, rolnictwa Praszek, robót publicznych Fiedler, bez teki Lichtenstein. Niemieckim ministrem rodakiem ma być Pergelt, czeskim Hruban lub Jarosław Thun, polskim Abrahamowicz. Ministrem obrony krajowej będzie Georgi, gubernatorem banku ma zostać b. minister Lukacs, lub sekretarz państwa Popowicz.

Natomiast korespondencya chrześcijańsko-społecznego «Austrya» ogłasza następującą, jak twierdzi autentyczną listę: Prezes min. i min. spraw wewn. bar. Bienerth, ministr. skarbu d-r Biliński, ministr. handlu d-r Weisskirchner, min. spraw. d-r Fuchs, albo urzędnik min. oświaty i min. rod. p. Pergelt, min. kolei d-r Derschatta, min. roln. i min. rodak Praszek, min. robót publ. d-r Fiedler, min. bez teki ks. Lichtenstein.

Z Wilna.

—:—

26 go października.

Rozpaczliwą wprost jest ospałość społeczeństwa wileńskiego na sprawy, zda się najbliżej serca leżące. Przy wyborach do komitetów rodzicielskich, w wielu szkołach rezultat okazał się dla nas fatalnym, bo nas przegłosowano, przytem korzystano z każdej okazyi spóźnienia się polaka, by jego głosu nie zaliczyć, a my przecie wszędzie spóźniać się musimy!

Wybory w rosyjskiem gimnazyum żeńskiem nie doszły do skutku, bo nie zgłosiła się wymagana przez przepisy ilość osób. Naturalnie, nie omieszkał z tego skorzystać dyrektor gimnazyum —oświadczył, że powtórnie nie będzie zwoływał zebrania, więc tym sposobem w tym roku komitet rodzicielski funkcyonować nie będzie.

Grupa rodziców ma zamiar wnieść oskarżenie na dyrektora do kuratora wileńskiego okręgu naukowego.

Najwięcej energii okazał komitet rodzicielski przy szkole prywatnej Winogradowa. Na prezesa komitetu wybrano generała Antonowicza, na wiceprezesa doktora Węsławskiego.

Po wyborach jeden z uczestników poruszył palącą kwestyę nadzoru pozaszkolnego, nad którą pracuje komisya specyalna, złożona z urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty.

Komisya, do której nikt z rodziców wpuszczonym nie został, nie wzbudza zaufania, więc mówca zaproponował, by komitet rodzicielski po porozumieniu się z komitetami innych zakładów poczynił starania, by do narad dopuszczono prezesów komitetów rodzicielskich. Zebranie jednomyślnie powzięło taką uchwałę, jak również zgodziło się na projekt drugiego mówcy, który zainicyował zorganizowanie związku, członkami którego będą przedewszystkiem wszyscy rodzice uczni szkoły Winogradowa, płacąc po 1 rb. rocznie dla wspierania biednych uczniów, nie mających nietylko na wpis, ale na przyzwoite i ciepłe ubranie.

Przyjęcie uchwały powyższej nie na wiele się zdało, komisya obradująca nad przepisami nadzoru pozaszkolnego nad uczącą się młodzieżą ogłosiła już swoje przepisy.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach w Petersburgu na posiedzeniu byłych delegatów zjazdu wszechsłowiańskiego w Pradze uchwalono między innymi zorganizować szereg odczytów tak w Petersburgu, jak na prowincyi, w celu spopularyzowania prac zjazdu praskiego oraz wyświetlenia kwestyi serbsko-bułgarskiej i rosyjsko-polskiej. Zgodnie z propozycyą pp. Krasowskiego i hr. Bobrinskiego pierwszy odczyt na prowincyi uchwalono urządzić w Wilnie.

Kwestya zorganizowania w Wilnie filii klubu wszechsłowiańskiego nie została jeszcze roztrzygniętą, ale p. Kon miał sposobność wsiąść na swego ulubionego konika z okazyi odczytu, jaki miał w klubie rosyjskim na temat „Aneksya Bośnii i Hercegowiny“.

Podstawą odczytu było twierdzenie, że Austrya nie miała prawa poddawać Bośnię i Hercegowinę zwykłej okupacyi, nie mówiąc już o anektowaniu prowincyi. Szeroko rozprawiał p. Kon o wszechsłowiańskiem jednoczeniu się, nawoływał do zmobilizowania wszystkich sił słowiańskich, choćby tylko moralnych. Zdaniem mówcy, Rosya nie powinna uznawać przyłączenia Bośnii i Hercegowiny za fakt dokonany, a przeciwnie, energicznie stanąć powinna w roli obrońcy „pokrzywdzonych narodowości słowiańskich“.

Po odczycie wysłano na imię prof. Koszuticza—serba, bawiącego obecnie w Petersburgu, adres z wyrazem sympatyi dla kobiet serbskich (które zwróciły się do rosyjskich z prośbą o zorganizowanie zebrania o sprawach serbskich) i do serbów z protestem, przeciwko aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Protest, wydrukowany w formie telegramu w „Wil. Wiest.“, tak brzmiał:

„Nie możemy uznać za prawy i sprawiedliwy zabór prowincyi słowiańskich przez Austryę i nawołujemy społeczeństwo rosyjskie, aby przyznało ów zabór za bezprawny“.

Przypominają się tu słowa pisma Św.: „widzisz źdźbło w oku bliźniego twego, a belki w własnem nie widzisz“.

P. Kon zapowiedział jeszcze jeden odczyt po powrocie z Petersburga, dokąd udaje się dla zawiązania bezpośrednich stosunków ze słowianami.

Koło równouprawnienia kobiet otrzymało pozwolenie na urządzenie odczytu znanej publicystki p. Bojarskiej (Poraj) z Warszawy, która poruszy palące zagadnienie stosunku rodziców do córek w dobie obecnej; w konserwatywnych, nie chcących wiedzieć o nowych prądach, sferach wywoła zapewne ten odczyt pewne niezadowolenie, wogóle echa, płynące z szerszego świata, nie cieszą się u nas uznaniem.

Koło nauczycielek polek powzięło bardzo sympatyczną myśl zorganizowania wykładów dykcyi dla nauczycielek. Wykłady prowadzić będzie artysta dramatyczny p. Juljusz Borowski, posiadający doskonałe na nauczyciela dane. Na pierwszej lekcyi mogliśmy skonstatować, jak bardzo potrzebne i korzystne dla nauczycielek a później dla ich uczniów i uczenic będą te lekcye, które wpłyną na poprawę wykładów naszego, tak po macoszemu dotąd traktowanego, języka i rozwiną poczucie piękna poezyi naszej, bo przecie od umiejętnego jej interpretowania tak wiele zależy.

Przy szkole rysunkowej p. Montwiłło organizują się dla rzemieślników lekcye muzyki, śpiewu chóralnego i gry organowej.

Z prowincyi takie dochodzą wieści: w Dynaburgu gubernator nie zatwierdził uchwały rady miejskiej o wyasygnowania 10,000 rb. na utworzenie szkoły początkowej imienia Tołstoja, dając za przyczynę ciężkie położenie finansowe miasta. W Kownie energicznie pracują nad urządzeniem muzeum, tamże od stycznia mają się rozpocząć wykłady społeczne w języku litewskim.

Mówić się będzie o kościele, o kwestyach społecznych, wiejskiej i przemysłowej pracy, o prawie własności i t. d.: Odczyt o robotnikach wiejskich wygłosi poseł Bułat.

W Brześciu Litewskim po długich staraniach władze zatwierdziły Towarzystwo rolnicze, które ma ogarnąć powiaty: brzeski, bielski, kobryński i prużański. Minister finansów zatwierdził ustawę Tow. wzajemnego kredytu, założonego w Lidzie gub. wileńskiej.

E. W.

Na dzień zaduszny.

Dusza dziś ze mnie wychodzi płacząca
I pióra kąpiąc w mroków oceanie,
Leci—wierzchołki lip skrzydłami trąca,
Aż na cmentarnych dzwonnicach przystanie.
Dzwonom na serca ręce kładzie obie
I słucha, w spiżu chcąc odnaleźć tętna
Serc, które w proch się rozsypały w grobie,
Bo czyliż dzwonów pieśń przewlekła, smętna,
Bijąca w niebo kręgów dźwięcznych falą
Metalu tylko pustym jest rozbrzękiem?
Czy się w niej duchy umarłych nie żalą?
Czy się w niej wyciem nie skarżą i jękiem
Ci, których wszyscy żywi zapomnieli?
— I dusza moja zadumana o tem
Na dzikich grobach klęka, cała w bieli —
Na grobach, które porosły blekotem
I pokrzywami, a zbutwiałe krzyże
Chyląc się, skrzypią na jesiennym wichrze,
A wicher na nich gra, jakby na lirze...
Jest w suchych liściach szept modlitw, co cichsze
I żałośniejsze, niż ludzkie pacierze
I jest zaduszna jakaś antyfona
W szeleście zżółkłych traw i drzew tych szmerze,
Co wyciągają wychudłe ramiona
Nad mogiłami pustemi w mgłę siną.
I łzy wilgotne ściekają po próchnie
Omszałych krzyżów i po głazach płyną
I cały cmentarz zda się, że wybuchnie
Płaczem...
Skrzydłami powłócząc po ziemi,
Powraca dusza moja żalem zdjęta,
I płacze cicho nad grobami tymi,
O których żadne serce nie pamięta.

LUCYAN RYDEL.

Do starego łożyska.

—:—

„Co stanowi podstawę nowego stadyum kwestyi słowiańskiej?“—zapytuje prof. Filewicz w „Nowem Wremieni“— „W jakim stosunku są obecne dni słowiańskie do dni wiosennych? Czy nie przynoszą czegoś nowego, czy nie przypominają rzeczy dawnych, które bodaj pożytecznie byłoby sobie przypomnieć?“

Bierze więc Filewicz za punkt wyjścia swoich dociekań w tej sprawie słowa belgradzkiego profesora, Koszuticza, wypowiedziane w klubie działaczy społecznych. Koszuticz mówił między innemi, że psychologia słowian austryackich, przyklaskujących aneksyi Bośni jest całkiem zrozumiała. Jest to psychologia więźniów, którzy się cieszą z napływu nowych jednostek do więzienia. Zupełnie jednak inną musi być psychologia wolnych plemion słowiańskich, które nie mogą się cieszyć z powiększenia więzienia austryackiego.

Zdaniem Filewicza, Koszuticz ma najzupełniejszą słuszność, opiera się bowiem na historycznym stosunku Rosyi do słowiańszczyzny. Szereg zaś zgromadzeń i odczytów w sprawach bałkańskich, wreszcie interpelacya na pierwszem posiedzeniu Dumy stwierdzają najdobitniej, że psychologia duszy rosyjskiej pozostała w tej sprawie zupełnie niezmienną.

„Można z łatwością zauważyć—pisze Filewicz—że w tem stadyum kwestya słowiańska przedstawia się prędzej w formie starego słowianofilstwa, aniżeli wiosennego neosławizmu. Miejsce i rola Austryi w słowiańszczyźnie—przecież to ten sam stary temat, który słowianofilstwo rozwijało szczegółowo i rozwiązywało zupełnie wyraźnie. Dość tylko wziąć pracę Danilewskiego „Rosya i Europa“ i znaleźć cały rozdział poświęcony temu zagadnieniu („Miejsce Austryi“) aby się przekonać, że poglądy Danilewskiego nie odbiegają ani na jotę od poglądów na Austryę belgradzkiego profesora.

„W tych niepokojach i staraniach, które przywieźli ze sobą nasi dzisiejsi słowiańscy goście, wyraźnie dźwięczy odgłos tych starych, stosunkowo nie tak dawnych niepokojów, które niejednokrotnie poruszały do głębi społeczeństwo rosyjskie. Dość przypomnieć list moskiewskich słowianofilów z Chomiakowem na czele do serbów w roku 1860, list Gradowskiego do serbskiego metropolity Michała w r. 1878, po nieszczęsnym kongresie berlińskim,—znowu ta sama kwestya staje przed nami, nie daje spokoju, żąda rozwiązania“.

Dylemat „austroslawizm czy panslawizm“, postawiony przez przytoczonego przez nas p. Piercowa, zdaniem Filewicza nie jest nowy. Ale obecna sytuacya przybliżyła jego rozwiązanie. Dziś wobec rozstrzeliwania austryackich oficerów serbów nie może być mowy o austroslawizmie.

Cóż dziś nabiera pierwszorzędnej wagi? „Przyszedł czas—mówi Filewicz— kiedy Rosya namiętnie pragnie tworzyć i żyć, chce, aby imię rosyjskie było poważane przez wrogów, a kochane przez sojuszników, aby słowo rosyjskie miało taką wagę, jaką mieć ma prawo.

„Oto owoc, który dojrzał dla słowiańszczyzny jesienią tego roku. Po nie tak dawnej wiośnie „neosłowiańskiej“ trudno było przypuszczać, iż dojrzeje on tak prędko i tak dobrze“.

„O neoslawizmie — pisze dalej Filewicz — czyli, ściślej mówiąc, o „nowem słowianofilstwie“ mówiło się już w latach 70-ch, natychmiast po ukazaniu się „kwestyi narodowościowej“ A. Gradowskiego. Skabiczewskij dopatrzył się wtedy odrazu w tej książce sformułowania idei „nowego“ słowianofilstwa, oczyszczonego z utopii metafizycznych. „W ten sposób—mówił Skabiczewskij—słowianofilstwo z nielicznych kółek marzycieli, nieposiadających najmniejszego wpływu, może stać się wielką partyą polityczną, która przy sprzyjających okolicznościach będzie miała olbrzymie znaczenie w życiu Rosyi.“

Zapytuje dalej Filewicz, czy nie zaczyna właśnie nabierać kształtów realnych przepowiednia Skabiczewskiego. Niema też racyi Piercow, mówiąc, iż „morze rosyjskie wyschło i ucichło.“

„Mnie się zdaje—kończy Filewicz— że więcej ono ma teraz wody i jest głębsze, aniżeli było przy Puszkinie, a jego ruchy będą teraz więcej odpowiały nietylko narodowym uczuciom, ale i narodowej myśli.“

St.

Jeszcze jedna depesza cesarza Wilhelma.

—:—

«Now. Ruś» donosi o jeszcze jednej depeszy cesarza Wilhelma, która odniosła skutek...

Hamburska firma «Blohm und Voss» otrzymała przed kilku miesiącami obstalunek na budowę czterech pancerników rosyjskich. W ostatniej jednak chwili obstalunek cofnięto.

Okazało się, że cesarz Wilhelm pośpieszył się i wysłał depeszę z powinszowaniem do firmy hamburskiej.

Rzecz naturalna, iż sprawa stała się głośną i zwróciła uwagę przedewszystkiem Francyi. Poseł petersburski, adm. Touchard, poczynił odpowiednie przedstawienia, zwróciwszy uwagę na firmy francuskie. Koniec końców, obstalunek cofnięto, zgadzając się zapłacić tylko za przygotowane już plany okrętów.

Depesza cesarza Wilhelma odniosła tedy skutek.

Z prasy polskiej.

—:—

Z powodu omawianego obecnie w Dumie Państwowej prawa agrarnego, „Kuryer Litewski“ pisze:

«Społeczeństwo polskie na Litwie i Białorusi było już zbyt boleśnie i wielokrotnie narażane na próby i doświadczenia, że nawet niezłe względnie prawa i rozporządzenia bywały dlań jeno źródłem nowych klęsk i udręczeń, ilekroć ich wykonanie powierzano rękom nieuczciwym, umysłom przewrotnym i sumieniom nieczystym.

«To też i wobec tego nowego prądu, zapoczątkowanego przez Dumę Państwową, musi się ono zachować nader ostrożnie.

„Głos Narodu“ w ten sposób ocenia stanowisko Rosyi wobec aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

«Nie mogąc wyrzec się legendy o swej «słowiańskiej misyi» na Bałkanach, patrzy ona z zawiścią nietylko na fakt aneksyi, ale wogóle na wzrastającą powagę Austryi w świecie słowiańskim, zdaje sobie jednak sprawę, że zachwiana na Dalekim Wschodzie potęga państwa nie pozwala mu przeszkodzić temu siłą zbrojną. To jest przyczyną tej «polityki wahadłowej», jaką uprawia obecnie Rosya. Ta polityka jest jednak najlepszym dowodem, że aneksya Bośnii i Hercegowiny jest początkiem zupełnej likwidacyi wpływów rosyjskich na Bałkanach. Zrozumiała to opinia rosyjska i z takim zapałem chwyciła się «krzywd» serbów—ostatniego narodu słowiańskiego, który, podrażniony w swych ambicyach, szuka pomocy pod skrzydłami północnej «opiekunki» słowian».

„Nowa Reforma“ określa swe stanowisko wobec aneksyi w sposób następujący:

«Zapewne fakt aneksyi, fakt jaskrawego pogwałcenia umów i traktatów, gdziekolwiek on zachodzi i z czyjąkolwiek szkodą się odbywa, radosnym być nie może. Musimy jednak pamiętać o tem, że tym razem aneksyi dokonało państwo, w którem nie zginęła jeszcze wprawdzie tradycya Metternicha, ale które w rozwoju swym, w kierunku idei praw człowieka i obywatela, doszło już do tego, że z powodu «bumlu» studenckiego mogą w niem upadać gabinety... Niechaj serbowie bośniaccy sami w sobie wytworzą tę siłę, która zmusi ich wrogów do respektu, a wówczas nawet dzisiejsza, tak bardzo opłakiwana aneksya, może wyjść dla nich na dobre. W każdym razie mają tę pewność, że im nikt ziemi ojczystej nie będzie zabierał, ani języków z ust wyrywał.

«Aneksya Bośnii i wszystkie towarzyszące jej okoliczności dowodzą, że czasy molocha państwowego, opartego na zasadzie podboju i zaboru, nie minęły jeszcze, ale także wskazuje, że już zaczęły się czasy inne, czasy panowania praw ludzkich i obywatelskich, jako najwyższych. Panowanie to rozszerza się coraz bardziej, rokując lepszą przyszłość wszystkim podbitym i zaanektowanym w myśl ginącej idei państwa zaborczego. A my, którzy także tylko od tego nowego panowania lepszej przyszłości dla siebie oczekiwać możemy, powinniśmy bacznie, jasnym wzrokiem śledzić te wielkie historyczne procesy, abyśmy mogli potem tem skuteczniej nad ich przyspieszeniem pracować.

Ślepe zacietrzewienie w tę lub tamtą stronę nie odpowiada ani godności naszej, ani interesom».

Z powodu obecnego kryzysu gabinetowego w Wiedniu pisze „Kuryer Lwowski“:

«Każde przesilenie ministerskie, a szczególnie to, które obecnie obserwujemy, jest dokumentem absurdu obecnie panującego systemu centralistycznego, jest wskaźnikiem, że spory narodowościowe, zaostrzające się z lada drobnostki, muszą być poruczone do definitywnego załatwienia poszczególnym krajom i sejmom, bo inaczej każdy korowód studencki może urość do potęgi, grożącej rozsadzeniem całego państwa i opóźniającej rozwój każdego narodu do tego państwa siłą przemocy przyczepionego».

„Kraj“ opowiada rozmowę swego współpracownika z pewnym wybitnym politykiem francuskim. Na pytanie, dlaczego Niemcy, osaczone przez Anglię, szukają zaczepki z Francyą, zapytany dygnitarz odpowiedział:

— Dlatego, że Anglii pilno do wojny, a Niemcom chodzi o prowadzenie jej nie na morzu, a na lądzie. Ponieważ zeppelinowska napowietrzna eskadra jeszcze nie gotowa, przeto jedyny sposób bić Anglię na skórze francuskiej.

— Jednak w Londynie cicho. Z Berlina jedynie słychać brzęk pałaszy...

— Dlatego, że w Berlinie ludzie tracą głowy, o ile mają jeszcze głowy do stracenia. Toć to istny dom waryatów! W Anglii zresztą pozostają obecnie u steru ludzie bezkrwistego temperamentu, pacyfiści, mazgaje. Ale to kwestya miesięcy. Za powrotem do władzy wielkich anglików, godzina wybije i, chcąc nie chcąc, trzeba będzie przejść przez ogniową próbę.

„Głos Warsz.“ omawia wiadomość, podaną przez Agencyę Pet. o tem, że kilku robotników polskich dokonało zbrodniczego napadu w Danii.

«Łatwo wyobrazić sobie, jak fatalne dla naszego wychodztwa zarobkowego wrażenie zrobi fakt podobny, z jaką złośliwą radością wyzyskiwać go będą prusacy i wszyscy nasi «przyjaciele serdeczni».

«Złośliwa radość wrogów naszych będzie tembardziej usprawiedliwioną, że krwawy wypadek pod Kopenhagą był niczem innem, jak powtórzeniem jednego z setki tych faktów, jakie widzieliśmy w dobie «ruchu rewolucyjnego» w kraju naszym.

«Smutne dziedzictwo pozostawił nam ten «ruch wolnościowy». W smutny sposób roznoszą obecnie po świecie «sławę imienia polskiego» te warstwy społeczeństwa, które najsilniej ulegały jego wpływom.

«Inną sławę roznosili po świecie emigranci polscy, uczestnicy dawnych walk o wolność.

«Tyleśmy słyszeli o wyższości etycznej idei socyalizmu ponad ideą patryotyzmu.

«A jednak—walki o wolność, toczone w imię patryotyzmu, nie pozostawiały po sobie mętnego osadu rozbójnictwa, które dziś przerzuca się od nas aż do dalekiej, spokojnej Danii».

„Słowo“ pisze o stanowisku, jakie, jego zdaniem, powinno zająć petersburskie Koło polskie w sprawie agrarnej:

«Nie naszą jest rzeczą przepisywać Kołu, jakie w szczegółach ma zająć stanowisko, w jakim duchu ma się odezwać mówca Koła. Sądzimy jednakże, iż pamiętając, w jak niewłaściwy sposób u nas władze ówczesne starały się politycznie wyzyskać uwłaszczenie włościan, Koło polskie w decyzyi swojej będzie się rządziło, bez popierania żadnych pobocznych widoków, jedynie względem na materyalne i moralne dobro ludności włościańskiej, której ustawa z dn. 9 (12) listopada 1906 r. się tyczy».

Zatarg bałkański.

—)o(—

Zaprzeczenia urzędowe.

Wied. Biuro koresp. donosi: W ostatnich dniach kilka dzienników, specyalnie zagranicznych, przynosiło alarmujące doniesienia z Bośnii i Hercegowiny. I tak, donoszono o wtargnięciu band przez serbską i czarnogórską granicę, o wysadzeniu kasarni w Konicy, o dezercyach żołnierzy austro-węgierskich, a nawet oficerów i t. d. W miarodajnych wojskowych kołach nic o tem nie wiadomo, a podobne wersye mogą być spowodowane nerwowością, gonieniem za sensacyą, lub złośliwą tendencyą. Wiadomościom tym można z tem większą stanowczością zaprzeczyć, że w podobnym wypadku, o ileby on wogóle się wydarzył, z pewnością poinformuje się publiczność o prawdziwym stanie.

Zjazd w Schönbrunnie.

Belgradzka „Samouprava“ ogłasza artykuł o zjeździe w Schönbrunnie, według którego to artykułu cesarz Wilhelm miał rzekomo imieniem cesarza rosyjskiego nakłaniać cesarza Franciszka Józefa, aby zbadał kwestyę bośniacką. W piśmie zaznaczono dalej, że między Niemcami a Austro-Węgrami mimo sojuszu panuje niedowierzanie z powodu konkurencyi handlowej na Bałkanach. Cesarz Wilhelm występował rzekomo za sprawą pokoju, t. zn. za Serbią.

Nowe wieści o abdykacyi.

Nadzwyczajne dodatki pism w Paryżu doniosły, jakoby król Piotr serbski abdykował.

Przymierze serbsko-tureckie.

Jak donoszą dzienniki belgradzkie, serbskiemu posłowi nadzwyczajnemu. Nowakowiczowi, udało się w Konstantynopolu doprowadzić do skutku przymierze serbsko-tureckie.

Żądania kolei wschodniej.

Do „Echo de Paris“ donoszą z Konstantynopola, że zarząd kolei wschodniej zażądał od delegatów bułgarskich ogółem 145 milionów franków za odstąpienie Bułgaryi dystansu wschodnio-rumelijskiego. Przed laty dziesięciu wartość tego dystansu oceniano na 24 mil. franków.

Austrya a Serbia.

Do „Neue freie Presse“ donoszą z Belgradu, że rząd serbski powołał pierwsze i drugie rezerwy dla zapełnienia luk w armii czynnej. Materyały wojenne przybywają bez przerwy przez terytoryum tureckie. Rząd wydaje nowe obstalunki i popiera tworzenie się band powstańczych.

Po otrzymaniu francuskiego materyału wojennego Serbia rozpoczęła, obok organizacyi band zbrojnych, także prawidłową i stałą mobilizacyę pułków z takiem obliczeniem, aby mobilizacya ta była do wiosny ukończona.

Na powodowaną temi wiadomościami interpelacyę w sejmie węgierskim Weckerle odpowiedział, że rząd wie dobrze o zbrojeniu się Serbii, ale rząd nie chce wcale użyć swoich sił wojskowych, będących w zupełnem pogotowiu wojennem, przeciw Serbii, w tem przekonaniu, że usiłowania innych mocarstw skłonią Serbię do zaniechania prowokacyi.

Ruch współdzielczy we Włoszech i w Anglii.

Z końcem roku 1907 było we Włoszech przeszło 4,300 stowarzyszeń (w roku 1905 tylko 972), w tem 1,650 kredytowych, 880 produkcyjnych, 820 magazynowo-rolniczych, 600 mleczarskich i wiele innych. Na rozwój stowarzyszeń gospodarczych oddziałał szczególnie założony w r. 1902 Związek. Celem tego Związku jest organizacya ludności wiejskiej we wszystkich kierunkach, głównie jednak w kierunku asocyacyi. Związek spowodował założenie specyalnej organizacyi, która ujęła w ręce handel maszyn rolniczych i nawozów sztucznych.

W żywszem niż we Włoszech tempie rozwija się współdzielczość w Anglii. Tegoroczny zjazd kooperatystów angielskich wykazał niepomierny postęp ruchu współdzielczego. Do związku stowarzyszeń należy obecnie 2,434,085 członków, przeważnie zarabiających na chleb ojców rodzin. Licząc przeciętnie, można powiedzieć, że przeszło 8 milionów osób, czyli piąta część narodu brytyjskiego, karmi się i odziewa w 1,666 stowarzyszeniach i licznych ich filiach. Kapitał udziałowy, powstały głównie z nagromadzenia dywidendy od zakupów, dosięgnął cyfry 800 milionów marek, depozyty 240 milionów, kapitał rezerwowy 90 milionów, a rok rocznie przypada do rozdziału pomiędzy członków 300 milionów marek. Już same te cyfry imponują, cóż dopiero, gdy zagłębimy się w ich istotne znaczenie; 300 milionów marek rocznego zysku, to przecież 125 marek dodatku do dochodu 2 milionów rodzin. Znaczenie takiego dochodu pojmie każdy żyjący z pracy rąk. Pomyśleć tylko o wzmożonym dobrobycie, o uwolnieniu się od długów, o milionach dzieci dobrze odżywianych i przyodzianych. Związek ma obecnie przeszło 100 milionów marek kapitału przemysłowego i zatrudnia 26,938 pracowników w 127 stowarzyszeniach współdzielczych, wytwarzając rocznie towarów za 250 milionów marek.

Z izb prawodawczych.

—:—

× W kuluarach Dumy mówią o mającym podobno wkrótce nastąpić wystąpieniu Stołypina. Będzie on bronił swego programu prac dumskich.

× W poniedziałek dn. 3 listopada Duma zajmie się rozważaniem projektów wydania zapomóg ofiarom teroru.

× Ministerstwo komunikacyi przesłało Dumie wniosek o wyznaczenie 5 mil. rb. w ciągu 15 lat na ukończenie regulacyi Wisły na pograniczu z Austryą, 1,700 tys. na regulacyę Wisły pod Nieszawą, oraz o wydanie w r. 1909 na te roboty 300 tys. rb. z warunkiem, by koszty kontroli i dozoru technicznego nie przewyższały 4% tej sumy.

× Sprawa Kosorotowa i Kolubakina ma być poruszona na najbliższem posiedzeniu Dumy. Prawdopodobnie zostanie obrana nowa komisya dla rozważenia tej sprawy.

× Według słów prof. Aleksiejenki, ministerstwa bardzo powoli udzielają odpowiedzi na stawiane im przez komisyę budżetową zapytania. Odpowiedzi przytem odznaczają się ogromną nieścisłością. Wszystko to opóźnia dyskusyę budżetową w Dumie.

× Na pierwszem posiedzeniu komisyi do spraw wyznaniowych przedstawiciel synodu Ispołatow wyłożył zapatrywanie synodu na zmianę wyznania. Nie oponując w zasadzie przeciwko ustanowionemu przez projekt ministerski prawu zmiany wyznania, synod uważa za konieczne, aby każdego osobnika, odpadającego od prawosławia, nawracał uprzednio i przekonywał w ciągu dni 40 duchowny prawosławny. Podobne nawracanie winno być obowiązkowem, a jeśli odstępca nie zjawi się na konferencyę z duchownym, winien być sprowadzony przemocą i karany sądownie. Po upływie 40 dni osoba, pragnąca zmienić wyznanie, winna przedstawić świadectwo duchownego, stwierdzające, że nawracanie nie wpłynęło na zmianę jego postanowienia. Wojskowi, dopóki są w wojsku, nie mogą przechodzić z prawosławia na jakiebądź inne wyznanie.

W dyskusyi, jaka się z powodu tego oświadczenia wywiązała, wzięli udział ep. Eulogiusz, duchowny Jewaszkiewicz, Karanłow, Parczewski, W. Lwow i inni. Zdania były podzielone. Jedni dowodzili, że obowiązkowe nawracanie jest niemożliwe do przyjęcia, sprzeciwia się bowiem ono zasadzie wolności sumienia. Inni byli zdania, że w państwie chrześcijańskiem, jakiem jest Rosya, wyznania chrześcijańskie, a zwłaszcza prawosławie winny korzystać ze specyalnej opieki.

W. Lwow w końcu zaproponował formułę, polegającą na tem, aby między oświadczeniem o chęci zmiany wyznania a chwilą samej zmiany była przerwa 40 dniowa, bez obowiązkowego wszakże nawracania.

× Trudowicy wnoszą wkrótce do Dumy własny projekt agrarny.

× Makłakow nie radzi wnosić interpelacyi z powodu zajścia na odczycie w Moskwie, mówiąc, iż nie warto kwestyi tej wszczynać.

× Komisya oświatowa, rozpatrując projekt prawa o wyasygnowanie na r. 1909 kredytu dodatkowego w kwocie 20 tys. rb. na przygotowanie profesorów przy uniwersytetach, wypowiedziała się za zwiększeniem tej kwoty do 100 tys. rb. Komisya zaleciła przytem swemu prezesowi, aby wyjaśnił podstawy, na jakich zwiększony kredyt będzie wydatkowany.

× Oberprokurator synodu wniósł do Dumy projekty asygnowania corocznie 1 mil. rb. na wynagrodzenie dla nauczycieli w szkołach cerkiewnych i poczynając od r. 1909 asygnowania po 500 tys. rb. na zwiększenie pensyi duchowieństwa miejskiego i wiejskiego.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Zjazd farmaceutów z całej Rosyi ma się rozpocząć w dniu 28 grudnia i potrwa aż do 4 stycznia 1909 r.

⊙ Uniwersytet petersburski otrzymał od uniwersytetu w Cambridge zaproszenie do wzięcia udziału w projektowanym na d. 12 lutego 1909 r. obchodzie z powodu 100-letniej rocznicy urodzin Darwina. Uniwersytet petersburski postanowił wydelegować na obchód dziekana wydziału fizyko-matemat. profesora biologii W. Szymkiewicza.

⊙ Przedstawiciele kolei rosyjskich postanowili dokonać rewizyi ogólnej taryf kolejowych na cukier. Przewidywane jest zwiększenie taryfy. Rewizyi podlegną również taryfy na zboże w ziarnie i na mąkę, ponieważ przedstawiciele komitetów giełdowych, uznając szkodliwość wywozu ziarna i mąki dla przemysłu rolnego, pragną znieść różnice taryfowe.

⊙ Nowopowstałe «Słowiańskie Towarzystwo wydawnicze» zamierza w końcu listopada wydawać w Petersburgu miesięcznik p. t. «Sławianskij Mir».

⊙ Oskarżonych o dziką zabawę, polegającą na szczuciu kotów przez psy, pp. Jałgubcewa, Barakowa i Judina sędzia pokoju w Petersburgu skazał na miesiąc aresztu, pp. Łappo i Kotylewa uniewinnił. Miejsce pobytu pozostałych oskarżonych, pp. Popowa, Dmitriewa i Potelkina, jest nieznane i sędzia polecił policyi ich odszukać.

⊙ Najjaśniejszy Pan zatwierdził uchwałę Rady ministrów, nadającą ministrowi spraw wewn. prawo zniesienia totalizatora na wyścigach w Moskwie, oraz dokonania rewizyi statutów towarzystw wyścigowych.

⊙ Najjaśniejszy Pan zatwierdził uchwałę Rady ministrów, na mocy której gen.-gubernatorowi finlandzkiemu nadano prawo składania raportu najpoddańszego o wydawaniu ze skarbu finlandzkiego 120 tys. marek (45 tys. rb.) rocznie na utrzymanie gen.-gubernatora i jego pomocnika.

⊙ Na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały Rady ministrów odrzucono wniosek senatu finlandzkiego z dnia 3 lipca 1907 r. co do prawa sejmu kontrolowania rozporządzeń służbowych członków zarządu finlandzkiego, oraz nakazano, by senat opracował ponownie ten wniosek na podstawie art. 108 ustaw zasadniczych i art. 57—59 przepisów Dumy o interpelacyach, z zastrzeżeniem, że interpelacye sejmu powinny tyczyć się wyłącznie spraw miejscowych, w żadnym zaś razie nie mogą wkraczać w zakres działalności instytucyi ustawodawczych Cesarstwa lub jego rządu centralnego.

Z życia prowincyi.

—:?:—

Sławuta.

W październiku.

Stanowczo coś się zaczyna psuć w harmonii naszego małomiasteczkowego społeczeństwa i tak świetnie zapoczątkowany w roku zeszłym ruch umysłowo społeczny—obecnie cofa się wstecz. Weźmy naprzykład sławuckie Stowarzyszenie spożywcze, ten pierwszy owoc naszej działalności społecznej; miało ono ogromne poparcie ogółu, liczyło stu z górą członków, a sprzedaż w początkach szła tak raźnie, że musiano powiększyć personel służby sklepowej, a i ta ledwo nadążała z ekspedycyą towarów. Już po 2—3 miesiącach jednak zaczęło chylić się ku upadkowi; liczba kupujących zaczęła stale się zmniejszać, p. p. udziałowcy wracali powoli do żydowskich sklepików, a obecnie przy sklepie Stowarzyszenia pozostało zaledwie 25—30 stałych odbiorców, którzy cały interes podtrzymują. I idzie on, pomimo tego, wcale dobrze, ale odczuwa się ciągły brak gotówki, a o projektowanem rozszerzeniu handlu, o rozwinięciu go na wielką skalę—przy takich warunkach już myśleć nie można. Szkoda wielka, gdyż sklep prowadzony jest bardzo racyonalnie, z ogromnym nakładem pracy i poświęcenia ze strony zarządu. Gorzej jeszcze stało się z projektem otwarcia w Sławucie szkółki dwuklasowej początkowej. Projekt ten zyskał również ogólną aprobatę, wszyscy odczuwaliśmy potrzebę i konieczność nawet tej uczelni; dla szybszego załatwienia sprawy obrano nawet specyalną komisyę szkolną, która aprobowałaby detale, budżet i t. d. Znalazła się wszakże garstka niechętnych, mająca pewien wpływ na ogół, i garstka ta zrobiła swoje: projekt ten poszedł „*ad acta*".

A Towarzystwo miłośników sceny?

Oklepany ten, co prawda, ale najłatwiejszy łącznik towarzyski i niezawodny środek zdobycia funduszów dla rozmaitych celów i instytucyi, stworzono i u nas. Towarzystwo zorganizowało się, ale zagrano raz jeden tylko i amatorowie, zrażeni obojętnością i małem zainteresowaniem się ogółu, zaniechali dalszych występów.

Wiele innych jeszcze faktów mógłbym przytoczyć tu na poparcie swego zdania, jako to: księgarnia polska która zaledwo wegetuje, o potrzebie której tak dużo mówiono; projektowane odczyty, wieczorki literackie, Koło kobiet polek i t. d., ale dość będzie i wyżej wymionych.

I tak wszystko, co stworzyliśmy w dobie budzącego się ducha, o czem projektowaliśmy i marzyli, dzisiaj z braku poparcia ogółu albo poszło w zapomnienie, albo też wlecze marny żywot; nowych dróg społecznej pracy już nie szukamy, nie planujemy dalszej działalności dla dobra ogółu. Jak gdybyśmy wyekspensowali cały zapas sił i energii w tak krótkim czasie i zmęczeni znowu pogrążamy się w drzemkę, z której obudził nas podmuch lepszych, wiosennych dni.

Któż jest przyczyną wszystkich tych smutnych objawów, tego stopniowego zamierania najlepszych popędów?

Winnem tu jest tylko społeczeństwo nasze „*in corpore*", jego obojętność, i indyferentyzm. Łatwo się zapalając, niestety płonąc słomianym ogniem, cofa ono później swe obietnice, dane w chwili gorączki twórczej; temu, co już zostało stworzone, wprowadzone w życie—odmawia wszelkiej pomocy, zostawiając je na los szczęścia. Zamyka swe serce w twardej skorupie egoizmu i sobkostwa—i usypia w błogim spokoju. Pocieszmy się jednak — nie jesteśmy bowiem, niestety, wyjątkami w tym słomianym zapale; rozglądając się po szerokim świecie, znajdziemy wszędzie prawie te same objawy społecznego indyferentyzmu. Na nic się zdały nawoływania i energiczne protesty jednostek, pragnących czynu; na nic zaklęcia w imię patryotyzmu, człowieczeństwa i dobra społecznego—ogień błyszczał i zgasł prędko, a ognisko spopielało. Czy pozostały w niem iskierki jakie, czy uda się z takowych kiedyś wywołać ożywczy płomień? Powinniśmy wierzyć, że tak będzie, że kiedyś może znowu żyć zaczniemy, że to tylko chwilowa reakcya po szalonym wysiłku, że po wypoczynku znowu wezmiemy się do poprzedniej działalności, a wtedy już nie tak łatwo zmęczymy się i już nigdy nie opuścimy tego, co stworzymy. Kto będzie żył—zobaczy. Bo aż strach bierze pomyśleć, że znowu wrócić możemy do poprzedniej apatyi, że te dni jasne i pełne życia już się mogą nie powtórzyć.

Mówiąc o winie społeczeństwa, musimy zwrócić się i do poszczególnych jednostek. Jednostki te, osobliwie w życiu małomiasteczkowem, dzierżą poniekąd w swem ręku opinię publiczną, oddziałując na nią w ten lub inny sposób, kierując nią według swych przekonań; wysuwają one na pierwszy plan jednych, bojkotują i odsuwają od pracy społecznej i życia towarzyskiego drugich, ignorują trzecich i t. d. Na tych jednostkach ciąży wielka odpowiedzialność; powinny one mieć dużo hartu i silnej woli, ogromne poczucie sprawiedliwości, a broń Boże żadnej prywaty, żadnego osobistego celu; inaczej najlepsze nawet sprawy społeczne pójdą na marne, najszlachetniejsze idee będą zapoznane. „*W imię dobra ogólnego—z zaparciem się siebie*"—oto dewiza takich jednostek, a dewiza ta wtedy stanie się hasłem i całego społeczeństwa.

Oto kilka słów o sprawach ogólnych, co zaś do spraw miejscowych, to nic nowego nie mam do zanotowania.

Wczesna zima schwyciła nas niespodzianie, robiąc niemałe szkody w polach z powodu nieukończonej jeszcze kopki buraków, a nawet i kartofli. Biedacy kurczą się z chłodu i oblegają kancelaryę ks. Sanguszki, gdzie zawsze doznają pomocy w złej doli. A reszta spraw naszych—to szare codzienne życie, które ożywia niekiedy to zabawa taneczna, to posiedzenie Towarzystw pracowników, a najczęściej ploteczki, ta plaga życia prowincyonalnego. Przez nie niema jedności w naszem szczupłem gronie inteligencyi, przez nie wasnią się nieraz najserdeczniejsi przyjaciele, przez nie człowiek musi się odosabniać wbrew swemu usposobieniu.

O mało co nie zapomniałem rzucić tu jeszcze jedno pytanie: niedawno mieliśmy wieczornicę tańcującą, na której, pomimo fatalnej pory, zebrało się dość liczne grono młodzieży i bawiono się bardzo ochoczo do białego dnia. Otóż na owej zabawie nie było prawie wcale pewnej części towarzystwa naszego, którą przywykliśmy widzieć na wspólnych zebraniach od niejakiego czasu.

Czyżby znowu nastąpił u nas podział na koła i kółeczka, czy znowu będziemy słyszeć „my i wy", „nasze towarzystwa i wasze"? Mam nadzieję, że to tylko zbieg okoliczności, że nie było w tem żadnej intencyi do separatyzmu, który tak się u nas rozwielmożniał długi czas i który taką szkodę przynosił ogólnej sprawie.

„Novus".

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowe szkółki ziemskie.** W roku bieżącym w gub. kijowskiej powstało 14 nowych szkół ziemskich, z których jedna ma być otworzona w tych dniach, inne zas już funkcyonują. W pow. berdyczowskim założono: w m. Białopolu szkołę 2-klasową, w Konstantynówce — 1-klasową; w pow. wasylkowskim: w Wieprzyku — 2-klasową, w Prusach — 1-klasową; w pow. kaniowskim: w Mironówce — 2-klasową, w Chodorkowie — 2-klasową, w Trościańcu — 2-klasową; w pow. kijowskim: w Kodrze — 1-klasową, w Michajłówce i Rubieżyncach wspólną dla 2 wsi — 2 klasową, w pow. radomyskim: w Borszczowie — 2-klasową, w Hornostajpolu —2-klasową; w pow. skwirskim: w Toporach — 2-klasową; w pow. taraszczańskim: w Ochmatowie — 1-klasową; w pow. czerkaskim: w Drobówce — 1-klasową. Wszystkie szkoły z wyjątkiem: Drobówki, Ochmatowa i Rubieżówki posiadają własne gmachy.

— **Tyfus.** Wybuchła epidemia tyfusu brzusznego we wsiach Pohreby, pow. wasylkowskiego i Głuchowcach, pow. berdyczowskiego.

— **Handel żywym towarem.** W Żytomierzu wykryto całą szajkę, która w ciągu kilku lat trudniła się potajemnym wywozem młodych dziewcząt do Konstantynopola. Część członków tej organizacyi schwytano, część zaś zdołała uciec zagranicę. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. Terlecki. Punktem, skąd wywożono nieszczęśliwe dziewczęta, były pokoje umeblowane Korczemnoja, należące do Chany Goldenbergowej i mieszkanie R. Ginsburga. Żywy towar ekspedyowany był przez Odesę i Baku. Paszportów dostarczał Brusiłowskij. Całem przedsiębiorstwem kierował Lejzor Goldenberg, dłuższy czas mieszkający w Konstantynopolu. («Wiestn. Wol.»)

— **Zawieszenie wydawnictwa.** Na ostatnim zjeździe delegatów duchowieństwa podolskiej dyecezyi prawosławnej w Kamieńcu postanowiono zaprzestać opodatkowania duchowieństwa na koszt wydawania «Podolii», która zupełnie nie zadawalnia swych prenumeratorów.

(«Kij. M.»)

— **Z Kureniówki,** pow. olgopolskiego, donoszą, że w jednej z cel żeńskiego klasztoru miejscowego znaleziono przykutą łańcuchem do ściany młodą dziewczynę Natalię Nekuliczewą. Stwierdzono, że zakuto ją przed 4-ma przeszło miesiącami z polecenia rodzonej ciotki Praskowii Nekuliczewej, przy udziale całego klasztoru. Nieszczęśliwą tak torturowano, katowano, że w końcu doprowadzono ją do stanu graniczącego z obłędem. Mniszkę Nekuliczewą zaaresztowano.

(«Pod.»)

— **Taraszcza.** Komisya rolna pow. taraszczańskiego zamierza na gruntach nabywanych za pośrednictwem banku włościańskiego organizować gospodarstwa wzorowe i w tym celu pertraktuje z bankiem o pozostawianiu przy parcelacyi majątków 1 nadziału w każdym dla ziemstwa gubernialnego. Dotychczas pozostawiono 5 dziesięcinowe nadziały we wsiach Żydowska-Grobla i w Lisowiczach. Obecnie komisya zapytuje gubernialne ziemstwo czy zechce ono nabyć pozostawione już nadziały i czy pozostawiać dlań nowe. (Kor. wł.)

50-letni jubileusz.

Dziś obchodzi 50 cioletnią rocznicę swej pracy księgarskiej najbardziej znany i zasłużony wydawca w kraju, p. Bolesław Koreywo. Skromny i cichy, niedoceniający swych zasług Jubilat należy do rzędu tych ludzi, z których pracy korzysta się na każdym kroku, nie zdając sobie zupełnie z tego sprawy, i rzadko kto ze znajomych tego wesołego, uprzejmego staruszka wie o tem, że jemu w znacznej części zawdzięcza swe istnienie muzyka ukraińska, że on był pierwszym krzewicielem polskiego słowa drukowanego na kresach w czasach popowstaniowych. Dziś więc, w dzień jubileuszu poczytujemy sobie za pierwszy obowiązek zaznajomić naszych czytelników choć w ogólnych zarysach z wieloletnią pracą czcigodnego Jubilata.

P. Bolesław Koreywo urodził się dn. 19 sierpnia 1843 roku w majątku dziada swego, Koreywiszkach, pod Wilnem. Dzieciństwo swe spędził wraz z 18-giem rodzeństwa w majątku rodziców, Bogudziękach pow. bystrzyckiego, następnie uczęszczał do gimnazyum w Wilnie. W roku 1858, kiedy rodzice jego stracili cały swój majątek, p. Koreywo zmuszony był przerwać dalsze studya i wziąć się do pracy dla kawałka chleba. Jako uczeń księgarski wstępuje on do księgarni Teofila Glüksberga w Wilnie.

W parę lat później z inicyatywy Józefa Ignacego Kraszewskiego zawiązuje się księgarska spółka obywatelska w Żytomierzu, która nabywa od Glüksberga obydwie jego księgarnie, w Kijowie i Wilnie i przenosi je w r. 1861 do Żytomierza — głównego wówczas ogniska literackiego w kraju; do tej księgarni podąża i Jubilat. Tymczasem rząd, patrzący niechętnem okiem na działalność oświatową spółki, wkrótce ją rozwiązuje, i sklep istnieje dalej pod firmą Jana Husarowskiego. Zmiana firmy nie uspokoiła atoli obaw rządu, który, podejrzywając księgarnię o dalszą działalność oświatową, prawie w przed dzień powstania zamyka ją, aresztując wszystkich współpracowników, w tej liczbie i Jubilata. Rozpoczyna się kilkumiesięczna rewizya księgarni, poszukiwanie proklamacyi, odezw i policyjne badanie personelu księgarskiego. Usiłowania te pozostały jednak bez rezultatów, współpracowników wypuszczono na wolność, spółka jednak utrzymać się już nie mogła i wkrótce się rozwiązała. P. Bolesław Koreywo przechodzi wówczas do księgarni Budkiewicza w Żytomierzu, potem zaś wyjeżdża do Kijowa, gdzie wstępuje do księgarni Gintera i Małeckiego. W roku 1873 p. Koreywo po ożenieniu się nabywa na własność księgarnię od Kocipińskiego. Od tej chwili datuje się okres najbardziej gorączkowej pracy, która odrazu zapewnia p. Koreywie stanowisko największego wydawcy nutowego w kraju. Wydawnictwa książkowe w czasach popowstaniowych były niesłychanie utrudnione. Mimo to, Jubilat nawet i wówczas, kiedy nie wolno było wywieszać plakat „Kraju" petersburskiego, kiedy reklamy pierników „Całusków" usuwano z witryn sklepowych ze względu na język polski, zdołał wydać wszystkie utwory poetyckie Włodzimierza Wysockiego, pierwszy po powstaniu kalendarz kijowski, z którego jednak został ujęty dział beletrystyczny, gramatykę polską Korwinówny (Woleyko) i inne. Ukazanie się tej ostatniej zrobiło przewrót w pisowni polskiej, nic więc dziwnego że młodzież kijowska, warszawska i krakowska entuzyastycznie powitała ją i jej wydawcę. Na odznaczenie zasługują i dzieła dla młodzieży Zorjana, rozchodzące się w tysiącach egzemplarzy. W późniejszych wydaniach wyszły utwory Gamastona: Fata morgana, Fotografie bez retuszu, Lamparcie życie. „Siwe lamparty" ze względów cenzuralnych nie mogły na razie ukazać się w druku. Nakładem p. B. Koreywy została wydana i bardzo rozpowszechniona po dziś dzień „Kucharka szlachecka". W ostatnich czasach ukazała się w sprzedaży wydana przez Jubilata antologia poetów rusińskich w opracowaniu Rajewskiego.

O wiele bogatszy jest repertuar wydawniczy nutowy, składający się prawie z 1,500 utworów. Weszły tu wszystkie prawie dzieła Michała Zawadzkiego, Władysława Zaremby, Kocipińskiego, Lissenki — wszystkie te rzewne dumki i szumki, któremi tak słynie Ukraina. Obok nich na półkach księgarskich zajęły miejsce kompozycye Ogińskiego i Wieniawskiego, (pomniejszych kompozytorów nie przytaczamy).

Drugą zasługą w historyi rozwoju muzyki na Ukrainie, oddaną przez p. Koreywę, były to koncerty. Niemało przyczynił się on do organizacyi koncertów symfonicznych w Kijowie, jako komisyoner Cesarskiego Tow. muzycznego, które to stanowisko zajmował w ciągu 23 lat. Oprócz tego on pierwszy dał możność zastępowi wykonawców takiej nawet miary, jak Rubinstein, Wieniawski, Sarasate, Mierzwiński, Zembrich-Kochańska, produkowania się na estradzie kijowskiej. Z wielkiem ryzykiem materyalnem Jubilat urządzał szereg koncertów.

Tu musimy wspomnieć o jeszcze jednej, mało komu wiadomej, zasłudze Jubilata. Księgarnia jego słynęła z tego, że zawsze miała otwarte podwoje dla niezamożnej uczącej się młodzieży. Pod tym względem kredka pracowała gorączkowo, kreski zaś do dzisiejszego dnia nie zostały starte. Niósł też pomoc młodzieży p. Koreywo i pieniędzmi, w formie datków dorywczych, jako też stałego stypendyum w szkole muzycznej.

W roku 1896 niesumienność ludzka zmusiła Jubilata do zwinięcia własnego interesu w Kijowie; za nim w kilka lat poszedł i odeski. P. Koreywo powraca wówczas na stanowisko współpracownika w innej firmie, gdzie pozostaje do dzisiaj, prowadząc już pod cudzem nazwiskiem dawną pracę wydawniczą.

Sprawa o morderstwo małżonków Ostrowskich.

—)oo(—

W dniu wczorajszym o godz. 4 min. 50 popołudniu kijowski sąd wojenno-okręgowy przystąpił do rozpoznawania sprawy morderstwa małż. Ostrowskich, które w swoim czasie tak niesłychanie wzburzyło opinię publiczną. Od wczesnego ranka tłumy publiczności zebrały się przed sądem. Dostępu broni policya piesza i konna. Rewirowi przy wejściu sprawdzają bilety.

Szczegóły morderstwa oraz przebieg długiego i mozolnego śledztwa były już wielokrotnie podawane w prasie; ograniczymy się więc obecnie zaznaczeniem głównych mniej znanych momentów i szczegółów sprawy, w oświetleniu, nadanem im w akcie oskarżenia.

W dniu 23 stycznia 1907 roku na rogu ulic Błagowieszczeńskiej i Karawajowskiej, w mieszkaniu pod Nr 3 zamordowani zostali w celu grabieży: starszy rachmistrz zarządu dróg żel. Poł.-Zach. Aleksander Ostrowski, żona jego, Małgorzata, przybyły z wizytą student uniwersytetu kijowskiego, Włodzimierz Biriukow, szwaczka Agrafena Utwenko i kucharka L. Marczenko. Wszyscy oni mieli ręce i nogi skrępowane powrozami, poderżnięte gardła i rany na całem ciele; głowy niektórych spoczywały na poduszkach. Zbrodniarze zabrali około 100 rubli w gotówce, różne złote i srebrne przedmioty, futro, spodnie, czarny zegarek kieszonkowy i i rewolwer. Wykrycie sprawców ohydnej zbrodni przedstawiało duże trudności i poszukiwania ich trwały bardzo długo. Kilka razy wydział śledczy wpadał na fałszywe tory, wskutek kłamliwych doniesień i denuncyacyi (zeznanie aresztanta Cyryla Tesli, który oskarżył o zabójstwo Ostrowskich Sachackiego i podrobił w tym celu obrączkę ślubną Ostrowskiego). 12 czerwca 1908 roku naczelnik kijowskiej policyi śledczej zawiadomił sędziego śledczego, iż w zabójstwie Ostrowskich przyjmował czynny udział niejaki Iwan Szejnicz, którego świadek Andrejew miał spotkać wieczorem d. 23 stycznia około domu zamordowanych. Oprócz tego komisarz policyjny Bałeckij podsłuchał prowadzoną w celi więziennej rozmowę Szejnicza z jednym z głównych winowajców, Janowskim, w której Szejnicz opowiadał szczegóły przestępstwa, świadczące, iż doskonale o niem był powiadomiony. Następca Asłanowa w zarządzie policyą śledczą, Krasowskij, badał wielu złodziejów i rzezimieszków kijowskich i tą drogą doszedł do przekonania, że sprawcami zabójstwa byli: A. Bajda, T. Janowskij, St. Rieszetiłło-Wiszniak i Chalepienko.

Krasowski zamknął Szejnicza z Janowskim w jednej celi, lecz widocznie domyślając się podstępu, nie rozmawiali oni wcale o zbrodni. Następnie posadzono Szejnicza z Chalepienką, który, gdy Szejnicz powiedział, iż policya już wykryła zabójców Ostrowskich, rzekł; „dyabeł mógł wiedzieć, że wyjdzie taka awantura, ja sam stałem na straży i nie wiedziałem, co oni na gorze robią, szli oni tylko z zamiarem okradzenia; po zabójstwie wszystkie zabrane rzeczy zanieśli do do Ireny Małachowej". Szejnicz wspomniał też o niejakiej Maryi Korieniewej. Ta ostatnia przy badaniu opowiedziała, iż kochanka Bajdy, Popowa, mówiła jej, jak student Biriukow prosił Bajdę o darowanie mu życia, gdyż ma żonę i dziecko; Bajda zawachał się, lecz „podły Rieszetiłło" zabił Biriukowa natychmiast. Małachowa pokazywała jej fotografię Ostrowskiego, zgubioną przez zabójców podczas palenia papierów, zabranych w mieszkaniu zamordowanych. Popowa namawiała syna swego, Mikołaja, by za pomocą bomby uwolnił Bajdę z więzienia. Lecz bomba ta wypadkowo eksplodowała na dworcu kijowskim dnia 24 lutego 1908 roku. W więzieniu Rieszetiłło chwalił się, że brakuje mu tylko dwóch do tuzina zabitych przez niego; umie on tak dobrze zarzynać, że wcale potem krew się nie pokazuje: chwyta za gardło, dusi i uderza dwa razy w serce.

Sądząc z tego, Marczenkową i Utwenkową zarżnął Janowski, gdyż widać tu „robotę ordynarną". Na śledztwie Rieszetiłło i Bajda do winy się nie przyznawali, starając się wykazać swoje alibi, co jednak im się nie udawało. Chalepienko również do winy się nie przyznawał, lecz objaśnił, że zabójstwa dokonali Rieszetiłło, Janowski i Bajda. Przyszli oni do niego i zabrali z sobą na „dobrą robotę", następnie postawili na straży około frontowego wejścia od ulicy Karawajowskiej. Sami zaś poszli na górę. Wróciwszy po pewnym czasie, dali mu 25 rubli oraz obiecali dać więcej po sprzedaniu ukradzionych złotych i srebrnych przedmiotów. Iwan Szejnicz do winy również się nie przyznał; gdzie był 23 stycznia—nie pamięta. Irena Małachowa objaśniła, że d. 23 stycznia o g. 9 wieczór przyszedł do niej Janowski w ogromnem futrze z futrzanym kołnierzem i zapowiedział, że jeżeli kto będzie się o niego pytał, żeby powiedzieć, iż wyjechał. Latem widziała się z nim w więzieniu, gdzie Janowski zabronił jej mówić cośkolwiek o futrze, gdyż „nałoży sama na siebie stryczek". Uznaje się za winną niedoniesienia faktu z futrem. Korieniewa również przyznaje się do winy nieuwiadomienia władzy o wiadomych jej faktach. Opowiada, iż zobaczywszy u Popowej gazetę z reprodukcyą fotografii zarżniętej Marczenkowej z serwetką w ustach, Rieszetiłło krzyknął:—„żuj, podła, żuj, boś nie chciała milczeć!"

Co do przeszłości oskarżonych mamy następujące dane: Stefan Rieszetiłło-Wiszniak, 25 lat, w styczniu r. b. skazany był na karę śmierci przez kijowski sąd wojenny za napad zbrojny na „Krasnyj traktir", którą to karę zamieniono mu zesłaniem do robót ciężkich na lat 20. Obywatel honorowy Tymoteusz Janowski, 20 lat, sądzony był kilka razy za kradzieże. Pozbawiony praw Andrzej Bajda, 36 lat, sądzony był za napad zbrojny. Rieszetiłło, Bajda, Janowskij, Chalepienko i Szejnicz oskarżeni są z art. 1453 p. 13. 11 i 4 kod. karnego i art. 279 t. XXII Zb. Ust. Woj. 1869 r., t. j. o dokonanie zabójstwa. Małachowa i Korieniewa—o przechowywanie rzeczy nagrabionych i ukrywanie przestępców. Świadków wezwano 24 ze strony oskarżenia i 10 ze strony obrony. W liczbie pierwszych znajduje się b. naczelnik wydziału śledczego, Rudoj, urzędnik tegoż wydziału, Krasowskij, oraz kilku agentów.

Prezyduje gen. maj. Makulski. Oskarża pom. prokuratora wojennego, Bezborodkin. Małachowę broni adw. przys. M. Szyszko, Szejnicza pom. adw. przys. N.-Gałomb, resztę podsądnych kapitan Żłoba-Pogorielskij.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 4 minut 50. Na ogrodzonej ławie oskarżonych widzimy głównych uczestników zabójstwa: Rieszetiłłę-Wiszniaka, Janowskiego i Bajdę. Reszta oskarżon.: Koreniewa, Małachowa, Szejnicz i Chalepienko, naumyślnie odseperowani, siedzą oddzielnie.

Obrońca Szejnicza prosi o zbadanie w charakterze świadka sędziego śledczego Fenienkę i sąd przychyla się do tej prośby.

O godzinie 5 rozpoczyna się czytanie aktu oskarżenia. Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżeni przyznają się do winy, Rieszetiłło, Janowski i Bajda odpowiadają twierdząco, reszta nie przyznaje się do winy. Na propozycyę prezydującego Rieszetiłło opowiada cały przebieg dokonania zbrodni. Otrzymał on telegram od przyjaciół, że w Kijowie trafia się „odpowiednia robota", do której go zaprasza Chalepienko. „Było nas czterech, lecz uświadamialiśmy sobie doskonale, że potrzebny jest koniecznie piąty, t. j. trzech do środka i dwóch nazewnątrz. Chalepienko pod „dobrą robotą" miał na myśli wyłącznie ograbienie małż. Ostrowskich. Przychodzimy... widzimy—dom drewniany, niczego—można brać. „Zjedliśmy obiad, napili herbaty i poszli na robotę. Było to około godziny 6 wieczór. Podchodząc do domu, gdzie mieszkali Ostrowscy, zobaczyliśmy jakiegoś studenta. To wydało się nam podejrzanem, wobec czego dla ostrożności rozeszliśmy się. Nareszcie student gdzieś się podział. Nie widząc już żadnych przeszkód, zostawiliśmy na straży Szejnicza i Chalepienkę, a sami weszliśmy na górę. Zobaczywszy, że w mieszkaniu znajduje się 5 osób, a nas tylko trzech, zawołaliśmy na pomoc pozostałych na dole Szejnicza i Chalepienkę. Madamme Ostrowska, zobaczywszy Chalepienkę, zwróciła się do niego ze słowami: jak wam nie wstyd: my ciągle dajemy tyle targować żonie waszej (Kareniowej), a ty przychodzisz grabić." Chalepienko, zobaczywszy, iż poznano go, zląkł się, że nie będzie mógł się ukryć i uniknąć kary. „Wtedy złoczyńcy zaczęli dusić wszystkich; ten sposób mordowania obrali dlatego, iż bali się krzyku domowników, a „dom drewniany i ściany cienkie." Następnie „nim przystąpiliśmy do zarzynania, powiązaliśmy im ręce i nogi". Gdy już przekonali się, iż mają przed sobą pięć zimnych trupów, chwycili futro i srebro stołowe, śpiesząc się na pociąg. Ostrowska wyjęła przedtem i dała im 600 rubli, które były schowane w łóżku. „To są pieniądze, mówiła, o istnieniu których nie wie nawet mój mąż." Na pytanie przewodniczącego, poco wiązali bezbronnych, Rieszetiłło odpowiada: „żeby nie rozbiegli się."

Przewodniczący: „A na cóż wam potrzeba było ich rżnąć?" Rieszetiłło: „Dlatego, że poznali oni Chalepienkę, który bał się, żeby go za to nie powiesili. Dokąd szliśmy, wiedziała jedna Koreniowa, Małachowa nic nie wiedziała". Janowski opowiada to samo, zaznaczając przytem szczegóły jaskrawsze; mówi równie śmiało i otwarcie, jak poprzedni bohater. Według jego słów mordowanie odbyło się w takim porządku: Biriukowa zabił Rieszetiłło, Chalepienko i Szejnicz zamordowali Ostrowskiego, Bajda—szwaczkę, a sam Janowski — żonę Ostrowskiego. Kolej opowiadania przychodzi na Bajdę. Prosi on sąd o uwolnienie go od zeznawania szczegółów. Wyraża się nadzwyczaj stylowo i malowniczo. „Mam zaszczyt upraszać Waszą ekscelencyę o zwolnienie mnie od opowiadania tej smutnej historyi; gotów jestem jednak odpowiadać na oddzielne pytania; że zarzucane nam przestępstwo dokonane było przez nas wszystkich— o tem zupełnie nie można wątpić; jednak o tem, jak wszystko się działo, opowiadać nie mogę, gdyż byłoby to dla mnie za trudnem".

Przewodniczący: „Wy zabiliście?".

Bajda: „Tak",

Przewodniczący: „Kogo".

Bajda: „Nie pamiętam, zdaje się, że kobietę". Na żonie mojej, gdy przeczytała w gazecie o tem zabójstwie, zrobiło ono ogromne wrażenie. Nie wiedziała ona zupełnie, kto ją popełnił, a ja bałem się powiedzieć: żona moja jest taką, że gdyby dowiedziała się o wszystkiem, natychmiastby mnie porzuciła".

Prokurator oznajmia, że wobec zupełnego przyznania się do winy powyższych trzech podsądnych, jest za ograniczeniem badania świadków i zbadaniem tylko kilku ważniejszych.

Obrona się na to nie zgadza, gdyż podsądni: Koreniewa, Małachowa, Szejnicz i Chalepienko nie uznali się za winnych inkryminowanego im przestępstwa. Sąd zgadza się z wywodami obrony i postanawia zbadać wszystkich wezwanych świadków.

O godzinie 7, przed rozpoczęciem badania świadków, prezydujący ogłasza przerwę.

Po godzinnej przerwie rozpoczyna się badanie świadków. Pierwsza zeznaje pani Biriukowa, żona zamordowanego studenta. Mąż jej poszedł do Ostrowskich o godzinie 6 wieczór i miał powrócić do domu o g. 8. Świadek czekał do g. 11; nareszcie zaniepokojona posyła ona stróża, który niebawem wrócił, oznajmiając, że w mieszkaniu Ostrowskich ciemno i drzwi (frontowe) zamknięte. Około dwunastej posyła go po raz drugi, nakazując, by koniecznie starał się dostać do wnętrza mieszkania i spytał domowników, dokąd mąż mógł się udać. Stróż poszedł i wtedy spełnienie zbrodni zostało wykryte.

Następnie badano jeszcze sześciu świadków; zeznania ich nie wnoszą nic nowego do sprawy. Zasługuje na zaznaczenie jedynie zeznanie byłego naczelnika policyi śledczej, Rudoja, który na drugi dzień po dokonaniu zbrodni oglądał mieszkanie Ostrowskich. Poznał on od pierwszego rzutu oka, że udział w dokonaniu przestępstwa przyjmowało pięciu ludzi, z których trzech działało w mieszkaniu, dwóch zaś stali na straży („na cynkie" według żargonu podsądnych.

Taki wniosek wyprowadza świadek na zasadzie swej znajomości zwyczajów i sposobów, jakich używają przestępcy; mianowicie przy przedsiębraniu większych kradzieży i zbrodni zawsze zostawiają na straży towarzyszów przy wszystkich wyjściach, których było dwa w mieszkaniu Ostrowskich. Dalej świadek jest pewny, że zbrodniarze przyszli bez zamiaru zabijania, jedynie w celu kradzieży, czy ekspropryacyi. Wynika to stąd, iż wszyscy zamordowani byli przedtem powiązani, do czego złoczyńcy użyli ręczników i sznurów, znalezionych na miejscu, w mieszkaniu Ostrowskich. Według mniemania świadka napastnicy znali obyczaje domowe Ostrowskich i o tej porze spodziewali się zastać w domu samą tylko Ostrowską, tymczasem zastali aż pięć osób. W pierwszym pokoju musieli zastać Utwenkównę i Marczenkową, które natychmiast zamordowali. Przelana krew zawsze rozpala i rozzwierzęca przestępcę i wtedy zabija on w dalszym ciągu wszystkich, jeżeli przypuszcza jakąkolwiek możliwość wykrycia zbrodni. Po dokonaniu przestępstwa, złoczyńcy wyszli tylnemi schodami, gdyż frontowe drzwi znaleziono zamknięte, oraz na tylnych schodach świadek odszukał ślad krwi. Sądząc z cech charakterystycznych poranień na trupach, zabijała ich nie jedna i ta sama ręka. Bajdę, Janowskiego i Rieszetiłłę świadek zna oddawna z doniesień agentów i zalicza ich do kategoryi t. zw. przestępców-arystokratów, Szejnicza uważa za zwykłego złodzieja, który często zmieniał rodzaj zajęcia: peryodycznie kradł, potem żył uczciwie i znów kradł. O stosunkach tego ostatniego z innymi oskarżonymi świadkowi nic nie wiadomo.

Po wysłuchaniu świadka Skokowej i i przeczytaniu zeznania jej na śledztwie prewencyjnem, przewodniczący odracza posiedzenie do godziny 11-ej zrana dnia dzisiejszego.

Mały fejleton.

Było to w Poznaniu.

Wbrew regulaminowi policyjnemu, który zabrania dorożkarzom zdejmować czapkę na ulicy, dwaj dorożkarze polacy, spotkawszy księdza z wijatykiem, obnażyli głowy...

Spotkała ich za to kara...

Policyant imiona ich zapisał, pan komisarz ukarał i—nauczył..

Admonicya polegała na przypomnieniu—,

— Że dorożkarzom nie wolno jest uchylać czapkę nawet—przed „panem prezydentem"...

Tłómaczenia nie pomogły.

Gwałcicielom regulaminu, twierdzącym, że skłonili się nie przed księdzem, lecz przed „panem Bogiem", niemiec oświadczył krótko—

— *Ganz gleich!*...

Co znaczy—wszystko jedno...

— — — — — — —

Bezczelność?..

Nie...

Bo to jest—system.

Wobec świata, nie znająca granic żarłoczność.

U siebie w domu bat żelaznego regulaminu, którym duch niemiecki opancerzył wszystkie przejawy życia, dla wygody i pożytku swego bezgranicznej miary egoizmu.

— *Ganz gleich!*..

Na tem polega siła współczesnej „niemieckości".

Bo tylko tam, gdzie regulamin stoi nawet ponad logiką i czyni „pana prezydenta" równym „panu Bogu"... tylko tam narodowe sumienie dosięga w kamiennym spokoju doskonałości i nie wzdryga się przed niczem, byle to „coś" przysporzyło karmu żłobom niemieckim.

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 30-go października.

—:—

Dwie sprawy zajęły na posiedzeniu sprawozdawczem uwagę rady miejskiej. Jedna—przeprowadzenie bez upoważnienia rady drogi w ogrodzie Cesarskim z polecenia prezydenta miasta—wywołała protest radnych, którzy, oburzając się na takie samowolne postępowanie, wskazywali i na fatalne skutki trzebienia ogrodów publicznych. Prezydent miasta, usprawiedliwiając się, powoływał się na uchwałę dawnej rady miejskiej, którą on teraz wykonał. Po kilku zarzutach, zrobionych p. Djakowowi, rada uchwaliła roboty zaakceptować, na koszta przeprowadzenia drogi wyasygnować 6,000 rb., płatnych w 3-letnim terminie.

Dalszy ciąg zebrania pochłonęła dyskusya nad projektem przeszacowania nieruchomości miejskich. Bronili projektu autorowie jego, pp. Szeftel i Orgis von Rutenberg, wypowiadał się przeciw niemu szereg mówców, którzy wyrazili obawę, że podniesienie szacunku nieruchomości pociągnie za sobą i zwiększenie się podatków. Na głosowaniu większością 34—17 głosów projekt odrzucono.

KRONIKA.

Następny numer pisma naszego z powodu przypadającego dziś święta „Wszystkich świętych", wyjdzie we wtorek dn. 4 listopada.

— **Z kościoła św. Aleksandra.** Dnia 1-go i 2-go listopada w miejscowym parafialnym kościele św. Aleksandra po sumie J. E. biskup-sufragan Łucko-Żytomierski, ks. Antoni Karaś, będzie udzielał wiernym sakramentu bierzmowania.

— **Wizytacya kościoła.** Wczoraj o g. 12-ej w poł. biskup sufragan Łucko-Żytomierski, ks. Antoni Karaś w asystencyi proboszcza kijowskiego, ks. K. Stawińskiego, zwiedzał nowobudujący się kościół w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja. Oprowadzany przez prezesa komitetu do budowy kościoła, p. Leonarda Jankowskiego, wiceprezesa p. Wacława Ołtarzewskiego i budowniczego, p. Władysława Horodeckiego, ks. biskup obejrzał we wszystkich szczegółach kościół zewnątrz, jako też i wewnątrz, wszystkie roboty, 48 witraży kolorowych i t. d. Ks. biskup został bardzo zadowolony, pochwalił budowę i udzielił pasterskiego błogosławieństwa komitetowi budowniczemu i ofiarodawcom, wraz z życzeniami pomyślnego ukończenia budowy nowej świątyni.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** W poniedziałek dn. 3 listopada o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (M. Żytomierska nr. 8) zebranie Zarządu wspólnie z przedstawicielami wszystkich wydziałów Towarzystwa, na które oprócz członków Zarządu i kandydatów, zapraszają się, za naszem pośrednictwem, wszystkie panie kuratorki i pp. kuratorowie Towarzystwa Dobroczynności.

— **Odwołanie wieczornicy.** Zarząd P. T. G. z powodu wigilii „Zaduszek" zmuszony jest odwołać naznaczoną na dziś wieczornicę, wyznaczając nowy jej termin na sobotę dn. 8 listopada.

— **Radni miasta w kościele.** Jutro o godz. 11-ej rano radni z prezydentem miasta, p. Djakowem, na czele mają obejrzeć roboty w nowym kościele.

— **Posiedzenie.** Dnia 2 listopada o g. 2-ej w południe odbędzie się w lokalu instytutu handlowego posiedzenie koła historyczno-etnograficznego pod przewodnictwem prof. Downara-Zapolskiego.

— **Odezwa p. gubernatora.** Gubernator kijowski, hr. Ignatjew, wydał odezwę treści następującej:

„W ostatnich czasach kilkakrotnie dało się zauważyć, iż przechodnie, przeważnie na krańcach Kijowa oraz na szosie Żytomierskiej rzucali kamieniami, kijami a również innymi przedmiotami w przejeżdzające samochody, co powodowało psucie tych ostatnich i zagrażało bezpieczeństwu pasażerów.

Wobec tego wydałem rozporządzenie o pociąganiu do odpowiedzialności winnych tych wykroczeń.

Jestem przekonany, że bardziej rozsądna część ludności dopomoże władzy w tej sprawie, informując ją o takiego rodzaju zdarzeniach i udzielając na żądanie policyi swej pomocy w celu wykrycia i ujęcia winnych.

Uważam również za niezbędne nadmienić, że w celu ochrony ludności przed ryzykowną jazdą samochodów wydane są postanowienia obowiązujące, na zasadzie których każdy automobilista, przekraczający ustanowione w tej sprewie przepisy również pociągany jest do odpowiedzialności".

— **Nowa kolej.** Donoszą nam z Petersburga, że dn. 28 października w komisyi do spraw nowych kolei debatowano nad sprawą wydania koncesyi na budowę kolei średnio-besarabskiej („Kiszyniów — Orgiejów—Bielce") Komisya uchwaliła przekazać przedstawiony projekt podkomisyi finansowej w celu sprawdzenia preliminarza budowy i eksploatacyi.

— **Zaaresztowanie drukarni.** Ubiegłej nocy policya dokonała rewizyi w kilku mieszkaniach domu nr. 26 przy ulicy Gonczarnej. W mieszkaniu subjekta D. Lewkowca znaleziono około pół puda czcionek, prasę i t. d. Oprócz tego, znaleziono stare proklamacye ukraińskiej partyi S.-D. i kilka broszur nielegalnych. Lewkowca zaaresztowano. W tym samym domu zaaresztowano I. Berugłyja i R. Andrienkę. Skonfiskowano im korespondencyę i nielegalne druki.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania lekarza «Pogotowia», p. Łążyńskiego, przy ul. Michajłowskiej Nr 15, skradziono futro z bezpłatnym biletem tramwajowym.

— Z mieszkania doktora p. Łowckiego, przy ul. Żylańskiej Nr 12, skradziono ubrania wartości 150 rb.

— W hotelu «Universal» żona inżyniera G. Okerblan pozostawiła na umywalni pierścionki, wartości 200 rb., które zginęły podczas jej nieobecności.

— Z pokoju stróża domu Nr 35 przy Kreszczatiku skradziono futro wartości 200 rb.

— ZAGADKOWE SAMOBÓJSTWO. W Bojarce otruł się onegdaj karbolem w swojem mieszkaniu starszy rachmistrz zarządu kolei Poł.-Zach. p. Augustyn Piłsudzki. Zmarły, człowiek jeszcze młody, samotny, mieszkał od 5 lat w Bojarce, stale przyjeżdżał do biura do Kijowa i bardzo dużo czasu poświęcał książkom. W pokoju samobójcy znaleziono 2 listy. W jednym do kolegi i współlokatora Walickiego prosi go o zajęcie się pogrzebem i spłacenie drobnych długów z pieniędzy, należących mu się jeszcze od zarządu. W końcu listu oświadcza, że przyczyną samobójstwa jest pustka i bezcelowość życia. Drugi list był pisany do szefa zmarłego, p. Spasowskiego; dołączona doń jest polisa zmarłego na sumę 1,000 rb.

— DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWCÓW W SŁOBÓDCE. Onegdaj przed naczelnikiem ziemskim w Słobódce-Nikolskiej toczyła się sprawa miejscowych związkowców, oskarżonych o pobicie kilku przechodniów, dokonane w dn. 5 lipca, oraz 3 i 5 sierpnia r. b. W dniu 5 lipca związkowcy oddziału słobódzkiego pobili dotkliwie na moście Funduklejewa i Popubkina, którzy nie dali im się rewidować. 3 sierpnia pobito gości na wieczorku u p. Żuliginowej. 5 sierpnia pobito młodzież, naradzającą się nad sposobem ukrócenia niesłychanych nadużyć związkowców. Naczelnik ziemski skazał: Stefana Głybina na 3 miesiące aresztu, Garkawienkę i dwóch braci Składniewych na 2 miesiące i Dymitra Głybina na 1½ miesiąca.

— DESPERACKI KROK. Wczoraj w hotelu «Ermitaż» usiłowała odebrać sobie życie p. L. F. Przyczyną tego kroku były smutne stosunki rodzinne. Pogotowie udzieliło p. F. pierwszej pomocy lekarskiej. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

(**Honor** — Sudermana).

Suderman wystawił „Honor" około r. 1890, zyskując poklask i sukces olbrzymi. Do mieszczańskiej „sztuki" francuskiej dodał realistyczne „oficyny" proletaryackie i kazał swym bohaterom rezonować o tem, co to jest „honor".

Bo honor to rzecz względna. Na „froncie" okupuje się to krwią, w „oficynach" czterdziestu tysiącami marek. Czy jednak tylko w oficynach? Hr. Trast-Saarberg stracił swój „honor", bo wydalono go z pułku, a tymczasem dziś jest „królem kawowym" i nikt mu ręki nie waha się podać. Na tle więc różnorodnego pojmowania honoru toczy się akcya w miarę żywa, w miarę zajmująca. Za dużo tu rezonowania, które cokolwiek nuży.

P. Leszczyński (hr. Trast-Saarberg) nie jest tak dobry, jak w innych swych kreacyach, jednak i w tej roli „lwi pazur" czuć się dawał. Każde jego ukazanie się wywołało szmer podziwu.

Dobrze grał p. Trzywdar (Heinecke). Znakomicie przeprowadzona zmiana, jaka zachodzi w skromnym człowieku, kiedy czuje pieniądze w kieszeni.

Niemniej dobrze grała p. Wacławska (Alma). Nie szkodziłoby tylko nadać wybuchowi w trzecim akcie więcej siły i zadzierzystości, typ byłby bardziej wyrazisty.

Korzystnie wyraził się p. Orlik (Robert) staranną dykcyą, gra niezła.

P. Złoczewska i Lenartowicz sumiennie ze swych ról się wywiązały. Zdaje mi się tylko, iż nie należy p. Lenartowiczowej używać w roli Heineckowej akcentu, wybornego np. w „Popychadle", nieodpowiedniego dla mieszczanki niemieckiej.

U Miłośników.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie dla dzieci, jak myśleliśmy, obudziło duże zainteresowanie i przypuszczać należy, że widownia szczelnie będzie zapełniona.

Zarządowi Towarzystwa Miłośników i inicyatorom należy się uznanie za tę inowacyę, która, nie stwarzając rywalizacyę ze stałym teatrem, daje tak pożyteczną rozrywkę dla młodzieży i dzieci. Cena miejsc umiarkowana—55 kop. wszystkie krzesła. Początek o godz. 3-ej po południu. Przedstawienie wypełni głośna sztuka dla dzieci „*Mały Lord*" przerobiona z powieści przez B. Londyńskiego, znanego autora powieści dla dzieci—rozpocznie „*Lorenzo i Jessyka*" fraszka L. Kwiecińskiego.

Reżyser H. Halicki odegra ważną postać starego dziadka, Hr. Dorincourt.

Z teatru „Sołowcowa."

Dyrekcyaa teatru „Sołowcowa" donosi za naszem pośrednictwem, że nie rozsyłała osobom żadnych zawiadomień o mającem się odbyć przedstawieniu „Zaczarowanego Koła", i że nie wie, kto porozsyłał takowe.

Mały teatr Kramskiego.

Występy p. Michaliny Łaskiej.

„Niebieska myszka" to rodzona siostra „Damy od Maksyma" lub, jeśli kto woli, jej dalszy ciąg. Pierwszy akt przeprowadzony doskonale, ze złudzeniem konsekwencyi, drugi słabszy, gdyż „kawały" powtarzając się—przestają bawić, trzeci, jak zwykle w farsie, służy ku rozwiązaniu. Gra p. Łaskiej w „Niebieskiej myszce" utwierdziła w nas to przeświadczenie, że i w farsie znaleźć się może miejsce dla prawdziwego artyzmu, który uszlachetnia, co w innej interpretacyi jest tylko płaskiem i cynizmem. Współgrający z artystką — byli tego wieczoru o wiele poprawniejszymi, a przedewszystkiem umiarkowańszymi w podkreślaniu. Dobrze grali: p. Jureniew, p. Ruczjewska i p. Czernow.

K. Ł.

KRONIKA POLSKA.

— **Ankieta w sprawie czytelnictwa.** Redakcya «Biblioteki dzieł wyborowych» ogłosiła ankietę w sprawie czytelnictwa, do której zaprasza wszystkich interesujących się tą sprawą. Pobudką do ogłoszenia ankiety jest znany fakt, iż czytelnictwo u nas schodzić poczyna na manowce. Utwory, należące do kategoryi t. zw. «literatury sensacyjnej», cieszą się powodzeniem wyjątkowem, a towarzyszy temu upadek smaku w szerokich warstwach czytelniczych i zanik w społeczeństwie oryentacyi prawdziwie literackiej. Ażeby poziom tej oryentacyi o ile można podnieść, a zarazem poznać upodobania szerszych kół czytelniczych, redakcya «Biblioteki» prosi o nadsyłanie pod jej adresem uwag dotyczących dzieł przez siebie wydawanych, opinii o nich, tudzież życzeń, któreby redakcya w przyszłości uwzględnić mogła.

— **Stypendyści warszawscy.** Stypendya im. Młockiego otrzymali w r. b. następujący studenci-polacy II-go kursu fakultetu prawnego uniwersytetu warszawskiego: Mieczysław Augustynowicz, Ludwik Emanuel Grün, Mieczysław Plucióski, Tadeusz Pogorzelski, Zdzisław Szostak i Marceli Wielach.

— **Dmowski w Warszawie.** Prezes Koła polskiego, Roman Dmowski, onegdaj wieczorem przyjechał do Warszawy.

— **Warszawskie Tow. wzajem. pomocy pracowników rolnych** komunikuje nam, co następuje:

Wydział najemników sezonowych przy Towarzystwie wzajemnej pomocy pracowników rolnych (o powstaniu którego donosiliśmy niedawno naszym czytelnikom) rozpoczął swą działalność. Zadaniem tego Wydziału jest pośrednictwo między pracodawcami, potrzebującymi rąk do pracy, a robotnikami rolnymi, poszukującymi zajęcia wewnątrz kraju, oraz niesienie pomocy i rozciągnięcie opieki nad wychodźctwem sezonowem zagranicą.

Obecnie Wydział wysyła swego sekretarza do tych okolic kraju, z których wychodzą większe partye najemników na roboty sezonowe powiatów nadgranicznych, cierpiących z powodu wychodźtwa na brak rąk do pracy.

Celem wyjazdu delegata Wydziału jest wyszukanie odpowiedniej ilości korespondentów, pozostających w bezpośredniej styczności z robotnikami, przy których pomocy będą zawierane kontrakty.

Korespondenci po zbadaniu miejscowych stosunków mają donieść Wydziałowi o przypuszczalnej liczbie robotników, jakich będą mogli zakontraktować, o żądaniach, stawianych przez robotników, a na zasadzie dostarczonych w ten sposób danych Wydział będzie w stanie wejść w stosunki z drugą stroną t. j. z pracodawcami.

W doniosłej sprawie zorganizowania pośrednictwa pracy w rolnictwie pierwsze kroki zostały już zatem zrobione.

Ostatnie wiadomości.

Burzliwe posiedzenie. Na onegdajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wygłosił hr. Andrassy krótką mowę. Słowacy rumuńscy i demokratyczni węgierscy posłowie przerywali mu gwałtownie. Z obu stron padały osobiste obelgi. Andrassy zarzucił przeciwnikom, że kłamią, na co wezwali posłowie przewodniczącego, by przywołał ministra do porządku.

Odłączenie Chełmszczyzny. Z Petersburga donoszą, że za poparcie przez październikowców projektu odłączenia Rusi Chełmskiej, stronnictwa prawicowe ofiarowują październikowcom swe głosy przeciw lewicy na cały czas trwania sesyi Dumy.

Samobójstwo spiskowca. Jak donoszą do „Daily News" z Lizbony, przywódca portugalskiego stronnictwa republikańskiego, poseł Da Costa, popełnił samobójstwo, ponieważ nie chciał spełnić otrzymanego polecenia, aby zamordował króla Manuela.

Balon dla Rosyi. Rząd rosyjski obstalował u Lebaudy'ego wielki balon do sterowania, długości 61 metrów i objętości 4,000 metrów sześciennych. Balon ma być w możności uniesienia ciężaru 1,200 kilogramów, posiadać motor o sile 90 koni parowych i zbiornik benzyny taki, aby można było bez odnowienia jej zapasu przebyć w powietrzu tysiąc kilometrów.

Zaburzenia uniwersyteckie w Wiedniu. Studenci czescy i włoscy, oraz inni studenci niemieccy udali się wczoraj do rektora i oświadczyli mu, że w razie, gdyby ataki i napady niemieckich studentów narodowych nie ustały i władze uniwersyteckie nie wzięły w obronę atakowanych, będą zmuszeni do przychodzenia do uniwersytetu uzbrojeni w rewolwery.

Rektor przyrzekł, że swej strony wszystko uczyni dla utrzymania spokoju i wyraził ubolewanie z powodu zajść wczorajszych.

Separatyzm bawarski. Wielkie wrażenie wywołuje wiadomość, że rząd bawarski odmówił żądaniu rządu pruskiego o wydanie zakazu sprzedaży pojedyńczych numerów czasopisma „Zukunft", zawierającego artykuły przeciw cesarzowi Wilhelmowi z powodu jego interwiewu. Rząd pruski, jak wiadomo, zarządził konfiskatę „Zukunft".

Nowy kłopot. „Bayrisch Courrier" donosi wbrew zaprzeczeniom urzędowym, że nieogłoszony wywiad cesarski w „Century Mag." zawierał złośliwe uwagi o wysokiej osobistości angielskiej i o religii katolickiej. Mimo zniszczenia rękopisu narobi on jeszcze hałasu, gdyż zostanie on prawdopodobnie jeszcze ogłoszony w innem piśmie, albowiem kilka odbitek korekty dostało się w obce ręce.

Stracił werwę! Cesarz Wilhelm miał w dniu posiedzenia już o godz. 9-ej dosłowne telefoniczne sprawozdanie z obrad parlamentu. Cesarz pozostał sam do godz. 12-ej i wysłał długą depeszę do ks. Bülowa, wyłuszczając swe poglądy w tej sprawie. Zauważono, że cesarz w ostatnich dniach często powtarzał: „to niesłychane"; stracił dawną swą werwę.

Cierpka nauczka. Prasa angielska ocenia dyskusyę w parlamencie niemieckim nieprzychylnie. „Morning Post" pisze, że Wilhelm i ks. Bülow powinni zrozumieć, iż najlepszym sposobem utrzymania dobrych stosunków z Anglią jest milczenie i takt.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Kary śmierci w Królestwie Polskiem.

Petersburg.— W senacie rozpatrywana była skarga adwokatów warszawskich na stosowanie w Królestwie Polskiem kary śmierci bez sądów. Większość senatorów była zdania, że skargę należy uchylić, nie rozpatrując jej. Mniejszość uważała za niezbędne wyjaśnić kwestyę, albowiem władze polityczne nie mają prawa zmieniać jurysdykcyi sądowej na podstawie art. 12 stanów wyjątkowych. Wobec różnicy zdań kwestya przekazaną zostanie konsultacyi przy ministerstwie sprawiedliwości.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — W dzisiejszych wyborach prezydyum Dumy wezmą udział posłowie polacy i głosować będą za Chomiakowem.

Groźba wojny.

Petersburg. — Z Belgradu donoszą, iż wojska austryackie czynią przygotowania do przejścia Dunaju.

Z Cetynii donoszą, iż austryacy przeszli granicę, lecz strzały czarnogórców zmusiły ich do odwrotu, co też uczynili, zabierając rannych.

Wywiad Wilhelma.

Petersburg. — Z Londynu donoszą o oświadczeniu „Daily Telegraph'u," iż wywiad Wilhelma został wydrukowany za jego zgodą.

Petersburg. — Z Berlina donoszą, iż w dniu dzisiejszym Bülow złoży raport cesarzowi. Dymisya Bülowa jest lada dzień oczekiwana.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu donoszą, iż rewolucyoniści wznoszą fortyfikacyę w Dżulfie perskiej na wypadek wtargnięcia wojsk rosyjskich.

Echa zakazu wystawienia „Salome".

Petersburg. — Na prośbę Komisarzewskiej synod powtórnie przejrzał sztukę Wilde'a „Salome" i potwierdził zakaz wystawienia tej sztuki.

(*Od koresp. własnych i Ag. Pet.*)

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 31 października.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 10. Przewodniczy *Chomiakow*.

Po odczytaniu porządku dziennego ogłoszony został wniosek prawodawczy 32 członków Dumy o wyłączeniu z kompetencyi ministerstwa skarbu banku włościańskiego i przekazania go głównemu zarządowi rolnictwa i urządzeń rolnych. Następnie prezydent podaje do wiadomości Dumy, iż wniesiona została na podstawie art. 40 interpelacya pod adresem ministra skarbu, opatrzona 116 podpisami w sprawie odrzucenia przez główny zarząd podatków niestałych i rządowej sprzedaży trunków, podania o zamknięcie sklepu monopolowego we wsi Maksymowicze, pow. buzułukskiego, gub. samarskiej, oraz deklaracya kilku członków Dumy o uznanie za nagły projektu prawa o przyjmowaniu do wyższych zakładów naukowych młodzieży szkolnej.

Z powodu deklaracyi ostatniej hr. *Uwarow* oświadcza, że ponieważ Najjaśniejszy Pan pozwolił wolnym słuchaczkom pozostać w wyższych zakładach naukowych na dawnych zasadach do chwili opracowania w drodze prawodawczej odpowiednich przepisów, uznanie owej deklaracyi za nagłą jest zbyteczne.

Von Anrep, prezes komisyi oświatowej oświadcza, że projekt w tej sprawie został rozpatrzony przez komisyę, która, uznając wypracowanie go za pożądane, oponowała przeciwko nagłości i możliwości opracowania go w ciągu 2-ch tygodni.

Hr. *Uwarow* obstaje przy swem zdaniu. Sekretarz Dumy odczytuje listę wniesionych projektów praw.

Ogłasza się deklaracya prezesa komisyi regulaminowej, Makłakowa, który zrzeka się swej godności.

Przyjąwszy projekty prawa o zmianie niektórych artykułów ogólnej ustawy kolei rosyjskich, Duma przechodzi do dyskusyi nad prawem z dnia 9 listopada.

Pietrow 3-ci, kontynuując swą mowę, jest zdania, że ukaz z dn. 9 listopada wprowadzi do stosunków sąsiedzkich i rodzinnych waśnie i stworzy proletaryat bezrolny. Jako wróg prywatnej własności, mówca zapytuje obecnych posłów duchowych kiedy zmieniono naukę cerkwi, zmuszającą obecnie do bronienia osobistej własności?

Puryszkiewicz z miejsca: „proszę skończyć prędzej, mnie już nudzi".

Dzwonek prezydenta.

Pietrow 3 ci dalej zwraca uwagę, że szlachecka własność prywatna nie mogła istnieć bez subsydyów i że gmina ustrzegła włościaństwo od długów hypotecznych. Wprowadzenie w życie ukazu zmusi do udzielania subsydyum i włościanom.

Następnie mówca zaznacza, że frakcya grupy pracy nie wyrzekła się swego sztandaru i będzie się dobijać dla pracującego ludu tego samego, co w pierwszej i drugiej Dumie. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Mierzlikow utrzymuje, iż jeśli ukaz przetrwa 5 lat, to każda wieś posiadać będzie włościan-dziedziców i wyjdzie awantura (śmiech). Kto u nas pracuje, tego nie dopuszczają tutaj, a kto nie pracuje, ten decyduje o losie tego, kto pracuje. Jak polepszyć nasze sytuacye? Łatwo to zrobić, trzeba tylko powiedzieć: dzieci, orzcie ziemie, ona cała do was należy, i tego dosyć. Śmiech jest tylko śmiechem. Wszak i ja z pensyi, którą otrzymuję, mogę odrazu przeznaczyć tysiąc lub dwa tysiące i kupić grunt 5 włościanom, nie chcę jednak tego uczynić dlatego, że jestem zwolennikiem gminy.

Biełousow przytacza dane statystyczne, dotyczące własności ziemskiej w Rosyi Europejskiej, systemu gospodarstwa w dużych majątkach i przychodzi do wniosku, że drobne własności nie mają warunków sprzyjających do prowadzenia intensywnego gospodarstwa Cytując następnie protokóły narad, poprzedzających wydanie ukazu Biełousow przychodzi do wniosku, że ukaz ten został wydany ze względów politycznych.

O godz. 1-ej ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2-ej min. 10.

Biełousow kontynuje swe przemówienie.

Prezydent prosi o zajęcie miejsca, ponieważ z powodu hałasu, panującego w sali nic nie słychać.

Biełousow w dalszym ciągu swego przemówienia zaznacza, iż s.-d. w interesach swobodnego rozwoju walki klasowej na wsi, żądają zniesienia wszelkich ograniczeń klasowych, konfiskaty ziem apanażowych i gabinetowych i t. d. Inicyatywa mas pracujących jest bowiem, zdaniem mówcy, zagłuszona przez politykę władzy, zabezpieczającej interesy 30 tys. obywateli. Sprzeczność interesów włościaństwa i garstki obywateli są źródłem walki agrarnej.

Kondratiew występuje przeciwko ukazowi z dn. 9 go listopada, ponieważ chce on zniweczyć gminę, nie licząc się z życzeniami włościan.

Duchowny *Titow*, zaznaczając, iż przemawia nie w imieniu posłów duchownych, a w imieniu duchowieństwa, które zamieszkuje miejscowości, gdzie istnieje władanie gminne, protestuje przeciw przyjęciu projektu prawa (oklaski na lewicy).

Bułat utrzymuje, iż hr. Bobrinskij, zarzucając Rodiczewowi absurd, sam się go dopuścił (śmiech).

„Hr. Bobrinskij—kontynuje mówca—nie powinien brać się za komentowanie praw, albowiem jest bardzo słaby w tej dziedzinie (hałas, śmiech, dzwonek przewodniczącego).

Prezydent. „Proszę mówcę, bez komplementów".

Bułat: „Hr. Bobrinskij zakończył swą mowę przy burzy oklasków swej partyi, zapewnieniem, iż zawsze staje ona w obronie ustroju reprezentacyjnego; lecz partya, która krzyczała „hura" i piła szampana *ex re* pogwałcenia praw zasadniczych, nie ma prawa mówić o obronie ustroju reprezentacyjnego.

Krupienskij (z miejsca): „to nie Bobrinskij pił szampana, a ja".

Bułat: A panowie obydwa należycie do jednej frakcyi".

Przechodząc następnie do kwestyi prawa z dn. 9 listopada, mówca zaznacza, że prawo to dotyczy praw cywilnych całej ludności włościańskiej i wobec tego należałoby wysłuchać opinii osób zainteresowanych. Jestem reprezentantem gubernii suwalskiej, gdzie o gminie nikt nic nie wie. (Śmiech). Ludzie syci śmieją się zawsze, gdy im z tej trybuny mówię o potrzebach głodnych włościan. Wyście się tylko co śmieli i jeszcze nieraz śmiać się będziecie, gdyż nie jesteście głodni, a syty głodnego nie rozumie (oklaski na lewicy) nie wzruszają wilka łzy owieczki (śmiech i oklaski na lewicy). Jeden jest sposób rozstrzygnięcia kwestyi włościańskiej,—jest to utworzenie komitetów w poszczególnych miejscowościach (okrzyki na prawicy aha)

Niewolno dawać wolności jednej osobie, a pozbawiać jej całą gminę, tak samo jak niewolno w celu urzeczywistnienia swobód zapowiedzianych w manifeście z dn. 17 października dawać swobodę jedynie generał-gubernatorom (oklaski na lewicy). Zrozumcie, panowie, że za pomocą papierowych praw nie zdołacie przełamać życia. Wypłynęliście na powierzchnię chwilowo i długo się na niej nie utrzymacie. Życie silniejsze od was, ono weźmie górę".

„Jeżeli wy, panowie, kończy swą mowę Bułat—chcecie szczerości i sprawiedliwości to usuńcie się od wydania decyzyi w kwestyi życia włościańskiego, którego nie znacie. (Oklaski na lewicy).

Ogłoszono przerwę o godzinie 3 minut 40.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4 m. 6.

Przewodniczy bar. *Meyendorf*.

Milukow w długiem przemówieniu, trwającem 2 godziny, daje bogaty materyał historyczny, dotyczący kwestyi agrarnej, mówi o różnych fazach, jakie ona przechodziła, o wpływie na nią szlachty. Milukow wykazał, jakie ewolucye przechodziła kwestya agrarna pod wpływem względów politycznych, jaki wpływ w ostatniej dobie wywarła na nią akcya zjednoczonych ziemian. Wspomina o tem, że w przeddzień rozwiązania pierwszej Dumy rząd przyznawał zasadę wywłaszczenia przymusowego. Jednak na skutek domagań się ziemian podjęta została akcya uspokojenia włościan. Dalej Milukow zaznacza, iż była taka chwila, gdy u rządu powstała myśl przymusowego wywłaszczenia. Kutler, widząc, iż bank nic zrobić nie może, przyszedł do wniosku, iż przymusowe wywłaszczenie jest jedynem wyjściem, jeśli istotnie rząd chce przeprowadzić szeroką reformę włościańską planowo. W tym czasie istniał już związek właścicieli ziemskich, t. zw. ojczysty. W Petersburgu Kutler nalegał na to, aby większość w Dumie stanowili włościanie, aby włościan było 144, szlachty 131 i innych 95.

W grudniu zrozumiał on, iż sprawa nie udała się i uczynił stanowczy zwrot.. (okrzyki na prawicy: „do rzeczy", hałas na lewicy: „prosimy". Przewodniczący dzwoni). Dn. 4 stycznia 1906 r. odbył się zjazd przedstawicieli szlachty, na którym wystąpił on z programem, jak dwie krople wody przypominającym program Hurki i Goremykina. Zjazd, poruszony pogłoskami, jakoby Kutler opracowuje projekt, był nader zaniepokojony, i szlachta przedsiębrała środki. W początku 1906 r. rozesłany został gen.-gubernatorom okólnik, na wypadek grożących rozruchów. Kutler opracowywał projekt, a szlachta przygotawiała dla włościan rozstrzeliwanie".

Bobrinski (*2-gi*): „Dlaczego szlachta?"

Milukow: „Pan nie słuchał mego przemówienia (oklaski na lewicy)... Dlatego, że środki te były przedsięwzięte na skutek nalegań szlachty."

Bobrinskij (*2-gi*): „proszę udowodnić."

Milukow: „mogę to udowodnić tem, że okólniki gen.-gubernatorów były przestrzegane, a Kutler usunął się w początku lutego."

Bobrinskij (*2-gi*): „to nie dowód."

Milukow: „sfery rządzące oczekiwała nowa niespodzianka. Wszystkie nadzieje rządu na utworzenie z posłów-włościan partyi ministerskiej w Dumie okazały się płonnemi. Okazało się, że wyrachowanie, oparte na prawie wyborczem z dn. 11 grudnia, było mylne, a wrogowie Wittego naturalnie traktowali je, jako oszukaństwo. Witte wciągnął rząd do niedogodnego interesu i musiał usunąć się, a jego stanowisko miało być znów objęte przez jego przeciwnika, Goremykina.

Znowu wynurza się projekt Hurki i Goremykina, znowu w Dumie wszczęto kwestyę o nietykalności świętego prawa własności niewłościańskiej i obywatelskiej (głosy na prawicy; „wszelkiej"). Niestety, jak wskazuje nam ukaz z dn. 9 listopada „nie wszelkiej" lecz tylko obywatelskiej. (Oklaski na lewicy, na prawicy okrzyki: „wszelkiej.)"

Wszystko, co było podówczas wypowiedziane, wykazuje, że zasadniczo rząd nawet w tym czasie zapatrywał się na sprawę z tego samego punktu widzenia państwowo-prawnego, jakiego się przytrzymywał w ciągu 40 lat ubiegłych od czasu oswobodzenia włościan. Rząd wtedy nie był jeszcze zdecydowany zapatrywać się na tę sprawę w ten sposób, jak obecnie. Chociaż wpływ Hurki i Goremykina zaczął przemagać, lecz rząd nie miał pewności, iż należy iść nadal tą drogą. Rozruchy wzmagały się i ci, którzy nie chcieli obiecywać włościaństwu „dzięcioła na sęku" winni byli dać mu „wróbla do rąk". Sama kwestya wywłaszczenia przymusowego pozostawała wątpliwą, i ja osobiście mogę to poświadczyć.

Kilka dni przed wydaniem proklamacyi rządowej, z której ja odczytywałem (*Zamysłowskij*: „co on powiedział, proklamacya? co za bezeceństwo!" *Bobrinskij* (*2-gi*). „odezwa wyborska!").

Milukow: „będę mówił i o tem" (hałas na prawicy).

Prezydent robi uwagę Milukowowi, iż użył on słowa niestosownego. (Oklaski na prawicy, okrzyki: „brawo").

Milukow: „Przepraszam za to, iż użyte wypadkowo przeze mnie słowo okazało się użytem stosownie.

Bobrinskij (*2 gi*): „nie kłócić się z prezydentem"!

Krupienskij: „A więc uwaga prezydenta była niestosowną".

Rodzianko i kilka innych głosów: „wykroczenie przeciw regulaminowi, prezydent mówi niestosownie".

Prezydent grozi Milukowowi za użycie niewłaściwego wyrazu odebraniem mu głosu. Prosi on mówcę mówić wyraźniej i wyjaśnić swe słowa, w celu uspokojenia obecnych (okrzyki: „brawo", oklaski na prawicy, lewica protestuje).

Milukow: „Chętnie uspokoję obecnych: w rzeczywistości użyłem tego wyrazu bez złego zamiaru. Dawać mu to znaczenie, jak zapewne był on zrozumiany przez część Dumy... (na prawicy okrzyki „brawo", śmiech).

Dalszy ciąg przemówienia Milukowa odłożono do następnego posiedzenia.

Bar. Meyendorf, przeglądając stenogram zwrócił uwagę na zdanie Milukowa „szlachta przygotawiała rozstrzeliwania".

Takie ogólne zarzuty skierowane przeciwko szlachcie — mówi Meyendorf—nie odpowiadają godności trybuny. Mniemam, iż poseł Milukow nie odmówi określenia ściślej swej myśli. (Oklaski na prawicy.

Milukow: nie rozumiem dobrze czego sobie życzy przewodniczący.

Bar. Meyendorf „Jeśli pan sobie życzy to ja ściślej określę myśl pańską. Chciałeś pan powiedzieć, że zaciekłość walki stanów wywołała represye.

Milukow: „Chciałem powiedzieć, że polityka szlachty dążyła do zgniecenia ruchu włościańskiego (hałas na prawicy).

Przewodniczący: „Jeżeli tak, to mnie wystarcza".

Milukow schodzi z trybuny, (na lewicy—owacye, na prawicy — gwizdanie).

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Borysoglebsk.— Tambowski sąd okręgowy wydał następujący wyrok w sprawie podpalenia majątku „Krasnyj Futor" ks. Gagarina. 6 podsądnych zostało skazanych na roty aresztanckie i 39 na więzienie na rok i osiem miesięcy. 15 uniewinniono.

Belgrad.— Misya serbska w Wiedniu założyła protest w ministerstwie spr. zagran. przeciwko zatrzymaniu przez flotyllę austryacką parostatku serbskiego w pobliżu Zemlina, któremu kazano zawrócić z drogi. Dnia 29 października ambasador austryacki w Belgradzie, hr. Forgach odwiedził prezydenta ministrów, Welimirowicza, i wytłómaczył mu, że flotylla była zmuszona zatrzymać parostatek przez ostrożność, ponieważ flotylla odbywała manewry i strzelaninę. Jednocześnie Forgach zawiadomił Welimirowicza, że rząd austryacki nie pozwoli nadal na przedstawianie w teatrach i miejscach publicznych w całym cesarstwie, które ubliżają królowi, następcy tronu i całemu serbskiemu domowi królewskiemu.

Wieczorem z powodu rocznicy urodzin króla włoskiego odbyły się przyjacielskie manifestacye przed misyą włoską.

Hame. — Okazało się iż niepodobna prowadzić w dalszym ciągu prac ratunkowych. Istnieje zamiar zalania szybów wodą. Przeszło 200 górników zginęło.

Waszyngton. — Preliminarz ministerstwa wojny na rok 1909 obejmuje kredyt w kwocie 500 tys. dolarów na nabycie balonów ze sterem.

Londyn.—W izbie gmin Lynd zapytał, czy robione są nadal szachowi remonstracye w sprawie zwołania medżylisu zgodnie z uchwałami konstytucyi i czy projektowanem jest ograniczenie wolności wyborów oraz praw budżetowych medżylisu. Grey odparł, że remonstracye były powtórnie robione w d. 26 października, oraz, że miały one charakter ogólny i nie wchodziły w szczegóły konstytucyi. Na zapytanie Lee, czy rząd wziął za podstawę potęgi morskiej zasadę przewagi floty angielskiej nad połączoną flotą dwóch państw ościennych, Asquith odparł twierdząco (Oklaski).

Konstantynopol. — Cała dywizya nizamu skoncentrowana jest w Mitrowicy, Beramie i Plevlje. Porta wręczyła w Belgradzie i Cetynii noty z żądaniem zaprzestania koncentracyi wojsk na granicy, co niepokoi ludność turecką.

Według informacyi ministra spraw wewn., otwarcie parlamentu możliwem jest dopiero 1 grudnia. Dotychczas wybrano 80 posłów.

Berlin. — Odbyło się posiedzenie komisyi do spraw zagranicznych przy radzie związkowej pod przewodnictwem przedstawiciela Bawaryi. Obrady trwały przeszło cztery godziny. Rozstrząsano również sprawy interwiewu i ostatnich wypadków.

Kopenhaga.—Donoszą do Ag. „Ritzau", że kapitan, przebywającej obecnie w Walencyi statku „Indya" potwierdza wiadomość o odkryciu mogiły Andre.

Berlin. — Do „Voss. Ztg" donoszą z Wiednia. Z dobrze poinformowanego źródła angielskiego donoszą, że Rosya zwróciła dwa miesiące temu uwagę Anglii na niemożebną do zniesienia sytuacyę w Persyi północno zachodniej i oświadczyła, że w interesach całej ludności pogranicznej i dla bezpieczeństwa europejczyków zmuszona jest do interwencyi zbrojnej. Anglia uznała oświadczenie Rosyi za słuszne i oświadczyła, że nie będzie przeszkadzała, jeśli Rosya zajmie Persyę północno-zachodnią i nawet, jeśli przekroczy ustanowiony przez traktat anglo rosyjski w r 1907 pas neutralny na południe od Teheranu i Tabrisu i rozszerzy operacye wojenne do zatoki Perskiej na północ od Bender Abast. Gazeta twierdzi, że Rosya pragnie dla siebie kompensaty w Persyi za przewroty na Bałkanach, które niedawno miały miejsce.

Uwaga Agencyi. Według informacyi, posiadanych przez Pet. Ag. Tel., wiadomość ta jest zmyślona.

Londyn. — Do „Times'a" donoszą z Teheranu: „W listach, otrzymywanych przez osoby prywatne, zarysowuje się w najczarniejszych barwach sytuacya w prowincyach południowych. Ruch na główniejszych liniach kolejowych przerwany. Karawany z towarami indyjskimi zostały zatrzymane w górach Szyrazu, gdzie trwają zaburzenia w dalszym ciągu. W Teheranie panuje i nadal zastój w interesach.

3)

Arthur Conan Doyle.

Wspomnienia o M. Sherlock Holmes'ie

(tłóm. Z. W.).

— Ależ to niemożebne, panie Baynes,—zawołał nasz klient.— Przysiądz mogę, że o pierwszej był w mojej sypialni. Na własne uszy głos jego słyszałem i poznałem doskonale.

— Dziwne to jest, ale możebne, — rzekł Holmes z uśmiechem.

— Czy masz pan jakie poszlaki? — zapytał Gregson.

— Jak dotąd, nie uważam, by sprawa bardzo była skomplikowaną, chociaż rzeczywiście przedstawia zajmujące i niezwykłe szczegóły. Ale zanim wydam o niej ostateczny sąd, muszę więcej faktów zebrać. A propos, panie Baynes, czy nic pan oprócz tej kartki nie znalazłeś?

Detektyw znacząco spojrzał na mego przyjaciela.

— Owszem, było tam parę bardzo dziwnych rzeczy. Może pan będziesz łaskaw towarzyszyć mi, gdy z policyi powrócę, to pokażę je panu, i powiesz mi pan, co o nich myślisz.

— Jestem na usługi pańskie,—rzekł Holmes, przyciskając dzwonek.—Proszę wyprowadzić tych panów, mrs. Hudson, a potem posłać chłopca z tą depeszą. Niech zapłaci pięć szylingów za odpowiedź.

Po wyjściu naszych gości siedzieliśmy czas jakiś w milczeniu; Holmes palił fajkę z głową spuszczoną, i z głęboką zmarszczką na czole.

— Mr. Watson,—rzekł, nagle się do mnie zwracając, — cóż ty o tem myślisz?

— Mistyfikacyi naszego klienta zupełnie nie rozumiem.

— A morderstwo?

— Ano, zważywszy ucieczkę towarzyszy Garcyi, powiedziałbym, że musieli oni w niem rękę umaczać, i skryli się przed sprawiedliwością.

— Nie jest to niemożebne, z pewnego punktu widzenia. Musisz jednak przyznać, iż dziwnym wydaje się fakt, iż będąc w służbie jego i mając go zawsze pod ręką, właśnie wybrali noc, kiedy miał gościa w domu.

— Dlaczegoż więc uciekli?

— Otóż to. Dlaczego uciekli? To jest fakt ważny, a drugim takim ważnym faktem jest dziwny wypadek naszego klienta. A teraz, mój drogi Watsonie, czy umysł ludzki jest w stanie dostarczyć wyjaśnienia, któreby tłómaczyło oba te fakty? Gdyby równocześnie mogło rzucić światło i na tę kartkę, tak dziwacznie sformułowaną, to wartoby je przyjąć za tymczasową hypotezę. Jeśli zaś świeże fakta przeczyć jej nie będą, to z hypotezy może stopniowo wyjść rozwiązanie zagadki.

— Ale jakaż to hypoteza?

Holmes oparł głowę o poręcz fotelu i przymknął oczy.

— Żartu przypuszczać przecież nie można; chodziło więc o ważne rzeczy i sprowadzenie Scotta Eccles'a do Wistaria Lodge musiało mieć z tem coś wspólnego.

— Ale co?

— Przejdźmy ogniwo za ogniwem. Najsamprzód nienaturalną już się wydaje nagła przyjaźń Scott'a Eccles'a z tym Hiszpanem. Ten ostatni starał się o nią. Poszedł z wizytą do Eccles'a, i to na drugi koniec miasta, prawie natychmiast po poznaniu się z nim, i asystował mu, aż go namówił na przyjazd do Wistaria Lodge. Czegoż on od Eccles'a chciał? Co mógł Eccles mu dać? Wielkiego uroku ten człowiek moim zdaniem nie posiada. Nie jest on ani tak inteligentnym, ani tak przyjemnym, żeby aż zachwycić południowca, przywykłego do łatwego sposobu bycia. Dlaczegoż go więc Garcia wybrał na przyjaciela z pośród tylu innych? Czy ma on jakieś zalety, których my nie dostrzegamy? Powiedziałbym, że tak. Jest on mianowicie typem szanownego i porządnego brytyjskiego obywatela, a jako taki, cennym może być w roli świadka. Wszak uważałeś, że ani przyszło inspektorom na myśl wątpić o prawdziwości jego zeznania, jakkolwiek dziwacznem ono było.

— Ale czegoż on miał być świadkiem?

— Niczego w obec obrotu, jaki sprawa wzięła. W innym jednak wypadku mógł stać się świadkiem bardzo pożądanym.

— Rozumiem; mógł był dowieść alibi.

— Otóż to, mój drogi Watsonie; mógł był dowieść alibi. Przypuśćmy, że mieszkańcy Wistaria Lodge mieli zamiar zamach jakiś wykonać przed pierwszą. Przez posunięcie zegarów mogli Eccles'a wysłać na spoczynek wcześniej, a gdy Garcia wszedł do jego pokoju, mówiąc, że pierwsza dochodzi, mogła być zaledwie dwunasta. Jeśliby Garcia dzieła swego dokonał i powrócił o wymienionej godzinie, to miał odpowiedź gotową na wszelkie pytania, bo oto szanowny brytyjski obywatel przysięgłby, że gospodarz jego o pierwszej był w jego pokoju i całą noc niezawodnie w domu spędził.

— Rozumiem. Ale pocóż tamci zniknęli?

— Nie zgromadziłem jeszcze wszystkich faktów, ale nie sądzę, bym natrafił na trudności nie do przebycia. Nie powinno się jednak naprzód układać teoryi, bo potem mimowoli człowiek usiłuje wszystko do niej nakręcić.

— A list?

— Jakże on brzmiał? „Nasze własne barwy, zielona i biała“. Toby wskazywało na sprawę wyścigową „Zielona otwarta, biała zamknięta“. W tem widzę sygnał. „Główne schody, pierwszy kurytarz siódme na prawo, zielono materacowane“. Oczywiście miejsce schadzki. Kto wie, czy nie znajdziemy zazdrosnego męża na dnie tej historyi. „Niechaj Bóg prowadzi“ znaczy, że niebezpieczeństwo jakieś groziło w tem przedsięwzięciu. Podpis zaś „D.“ cenną może być wskazówką.

— Może pisząca nazywała się Dolores; pospolite to w Hiszpanii imię.

— Dobrze zgadujesz, Watsonie, ale nietrafnie. Hiszpanka napisałaby list po hiszpańsku. Była to więc niezawodnie angielka. Ale trzeba nam uzbroić się w cierpliwość, dopóki ten inspektor po nas nie przyjdzie, a tymczasem bądźmy wdzięczni losowi, który uratował nas od kilku godzin nużącej bezczynności.

Odpowiedź na telegram Holmes'a nadeszła, zanim nasz surreyski inspektor powrócił. Holmes ją przeczytał, i chciał schować do pularesu, ale spojrzawszy przypadkowo na mnie i widząc zaciekawienie moje, roześmiał się i rzucił mi ją przez stół.

— W wysokich sferach się obracamy,—zauważył.

Depesza była poprostu listą nazwisk i adresów: „Lord Harringby, The Dingle; Sir George Ffolliott, Oxshott Towers; Mr. Hynes Hynes, J. P. Purdey Place; Mr. James Baker Williams; Forton Old Hall; Mr. Henderson, High Gable Grange; Rev. Joshua Stone, Nelher Walsling“.

— Depesza ta, jak widzisz, zacieśnia teren naszych operacyi,—rzekł Holmes. —Nie wątpię, że i Baynes, jako człowiek metodyczny, musiał się już w podobną listę zaopatrzyć.

— Nie zupełnie tego rozumiem.

— A no, mój drogi przyjacielu, wszak doszliśmy do konkluzyi, że kartka otrzymana przez Garcię podczas obiadu, wyznaczała mu gdzieś schadzkę. Jeśli tak rzeczywiście było, to miał wejść na główne schody i szukać siódmych drzwi w pierwszym kurytarzu. Stąd wniosek, że schadzka miała mieć miejsce w obszernym domu, a dom ten był niedaleko, kiedy się pieszo doń wybrał i miał nadzieję za godzinę być z powrotem. Że zaś wielkie rezydencye nie liczne muszą być w okolicy Oxshottu, więc zatelagrafowałem o ich listę do agentury mieszkań, o której wspominał Eccles. Oto ona jest i za jej pomocą mam nadzieję dojść po nitce do kłębka.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 10 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

100—2208—38



OBUWIE

T-wa St. Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

Eleganckie! Trwałe!

Męskie, Damskie, Dziecinne,

ФАБРИЧНОЕ КЛЕЙМО — С.ПЕТЕРБУРГЪ

nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach.

Wobec częstych **naśladownictw** upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na herb państwa oraz markę fabryczną na podeszwach

Sprzedaż hurtową wykonuje wyłącznie

DOM HANDLOWY

LEOPOLD NEUSZELLER

ZARZĄD GŁÓWNY w St. PETERSBURGU.

Filie: w Moskwie, Rydze, Odesie, Ekaterynburgu, Irkucku, Rostowie nad Donem, Charkowie, Taszkencie, Tyflisie, Kazaniu, Wilnie, Permie, Saratowie, Władywostoku i Kijowie.

Filia Kijowska mieści się przy ul. Funduklejowskiej 10,

tamże SKŁAD **Kaloszy** T-wa Rosyjsk.-Ameryk. wyrobów gumowych.

pod firmą „TREUGOLNIK“.

Bracia Jabłkowscy

Warszawa, Bracka 23.

WEŁNY—JEDWABIE—PLUSZE, WELWETY—BAWEŁNY,

BIELIZNA damska i męska, KONFEKCYA damska, TRYKOTAŻE,

KOŁDRY—FIRANKI—GALANTERYA.

WŁASNE PRACOWNIE: Bielizny—Konfekcyi damskiej, Kołder na wacie. 4296—3

Wyprawy podług kosztorysów od rb. 150. **Wysyłka** prób, katalogów, zleceń po nad Rb. 12 bezpłatna.

!!!Bielizna stołowa!!!

Oryginalna Holenderska i Kostromska

w ogromnym wyborze, najnowsze desenie na 6, 8, 12, 18 i 24 osób.

Garnitury deserowe białe i kolorowe z ażurami i haftowane.

Wielki wybór Ręczników, tańsze i adamaszkowe, z ażurami i frendzlą.

Zwracam uwagę JWP., że magazyn posiada kartony herbów: Koźlarogi, Pilawa, Leliwa, Szreniawa, Trąby, Starykoń, Łodzia, Plater, Ogieniec, Doliwa, Korsak, Ostoja, Dołęga, Paparona, Szeliga, Krupoda, Złotokłos, Ślepowron, Grabie i Przywdar i wiele innych, które przy zamówieniach bielizny stołowej wrabia

!!!GRATIS!!!

W. URBAŃSKI

DAWNIEJ F. BOBROWSKI & URBAŃSKI

2 WIERZBOWA 2

Specyalność Magazynu Wyprawy Damskie.

1—4413—14

Jeżeli chcecie,

a któryż polak by tego nie chciał, by **polski repertuar** był coraz bogatszy i coraz doskonalszy, powinniście wszelkie swoje zlecenia na



Pathéfony i Płyty Pathé

zwracać tylko do Głównego Składu na Królestwo Polskie

Adama Klimkiewicza

Warszawa **Leszno 14.**

Nagrania nowe są bardzo kosztowne i firma Pathé może tylko wówczas robić nowe nakłady na polskie nagrania, gdy obrót z Królestwa będzie dostatecznie duży.

Dla tego, gdziebyście nie mieszkali w Państwie Rosyjskiem, pamiętajcie, że obowiązkiem waszym jest kupować Pathéfony i Płyty, polskie, rosyjskie czy orkiestrowe, tylko w głównym składzie na Królestwo Polskie

ADAMA KLIMKIEWICZA—Leszno 14.

Tam kupicie najlepiej i najtaniej bo każdy aparat jest najdokładniej sprawdzany, bo w **naszych repertuarach** pomieszczamy tylko najlepsze nagrania.

Ceny aparatów: 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 65, 75, 85, 100 i 125 rb.

Ceny płyt: jednostr. 1.50, dwustr. 2.20.

Cenniki i repertuary ilustrowane bezpłatnie.

Libretto do płyt—ilustrowane 75 kop. przy kupnie płyt—50 kop. 4-4237—2

Cognac „Impérial"

Najlepsza marka. Żądajcie wszędzie.

12-3956-

Raz do roku tania

Sprzedaż

w PODWORZU 100-4139—10

K. ILJASZ ul. Kreszczatik 36

wprost Luterańskiej.

pończochy, skarpetki, rękawiczki, **spódniczki**, **chustki** penzeńskie i orenburskie, **bielizna** prof. Jegers i inne rzeczy. Ceny niższe niż wszędzie.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych.

Dr B. LÖWENSTEINA FOSMOZA

NAJLEPSZA MĄCZKA ODŻYWCZA

Cena pudełka rb. 1.

Dla dzieci, matek, rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. 30-3808-14

Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój **krwi, kości i mięśni**.

Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia.

Liczne opinie pp. lekarzy i ordynatorów szpitali dołącza się do każdego pudełka.

Naturalna Woda Mineralna

VICHY

VICHY ETAT

Wystrzegać się zamiany innemi wodami i dokładnie określać źródło

Własność Rządu Francuzkiego

VICHY CÉLESTINS	CHOROBY NEREK PĘCHERZA I ŻOŁĄDKA.
VICHY GRANDE GRILLE	CHOROBY WĄTROBY I PRZYRZĄDU ŻÓŁCIOWEGO.
VICHY HOPITAL	CHOROBY KANAŁÓW TRAWIENIA ŻOŁĄDKA, KISZEK.

1053—20—17



Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem. 4985—3



Sklep Futer

G. M. TRABSKIEGO

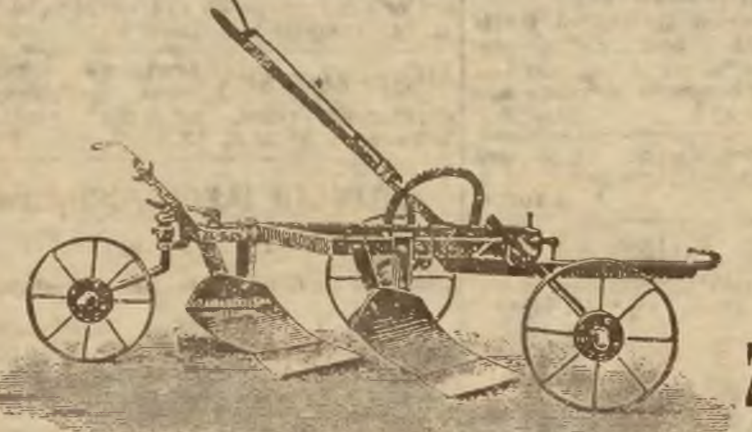
„-3955-8 **(Z CHARKOWA)**

KRESZCZATIK № 10

Poleca w wielkim wyborze **Amerykańskie i Syberyjskie towary futrzane**, nabyte osobiście przez właściciela **na licytacyach w Londynie, na jarmarkach w Lipsku i Irbicie, gotowe rzeczy futrzane**, wykonane we własnej pracowni (pod osobistym kierunkiem) w Charkowie, jako to: boa, mufki, **żakiety karakułowe**, kołnierze.

Przyjmowanie obstalunków.

Ceny na wszystkie towary hurtowe.



PŁUGI

oryginalne **Jana Zawadzkiego**

nagrodzone na konkursach i wystawach rolniczych wieloma złotymi i srebrnymi medalami przewyższają dobrocią wyroby **niemieckie** i inne zagraniczne. 4038—6

WYŁĄCZNA REPREZENTACYA

na gubernie: Kijowską, Wołyńską, Podolską, Czernihowską i Połtawską

DOM HANDLOWY

„S. Orłowski i Inżynier Warchałowski"

Kijów, Kreszczatik 25. Telef. 914.

PŁUGI nieoznaczone marką fabryczną: **„Jan Zawadzki i S-ka w Warszawie, Rakowiecka 15" są falsyfikatami.**

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40,

LORNETKI

teatralne w zwyczajnej i eleganckiej oprawie, opatrzone w najlepsze francuskie szkła.

Okulary, binokle i lornety.

„—3727—8

MATERYAŁY WYŁĄCZNIE NA TOALETY DAMSKIE

MODNY DOM

T-wa K. S. PROCENKO i S-ka „-3407-25

Kreszczatik 29, w pobliżu pasażu. **Telefon 1814.**

Nowości: **wełna plisowana na spódnice.** sukno, welwet, tkaniny angielskie, jedwabie, plusz, kotik, wigoń, rozmaite futra i bawełniane mater. **Odpasowane suknie:** jedwabne, wełniane i koronkowe. Ceny po za konkurencyą stałe.

Co soboty wyprzedaż resztek do godziny 1-ej po południu.

WIELKI WYBOR

Żelaznych Łóżek

poleca magazyn 3794—4



MEBLI

Firma egzystuje od roku 1886

J. ROMANOWSKIEGO

Kreszczatik Nr. 40. Telefon Nr. 816

Przyjmuje się obstalunki na roboty tapicerskie i stolarskie. Za doskonałe wyroby Magazyn został nagrodzony «Grand Prix» w Bruxelles, 1905 i złotym medalem na wystawie w Rostowie n. D. w 1907 r.



Lampy Żarowo - Naftowe

„UNIWERSALNE"

do oświetlenia wewnętrznego — magazynów, hal, warsztatów, lokalów i t. p.

Funt nafty wystarcza na 6 godzin palenia.

Konstrukcya prosta.

Siła światła jednego palnika około 150 świec.

Wygląd efektowny.

Ceny przystępne.

GENERALNA REPREZENTACYA

Warszawskiej Fabryki Lamp Żarowych

Michał Bukowiński

Kijów, Kreszczatik Nr. 5 adres telegr. **„Kijów Embu".**

Cennik i opis gratis franco.

„-3854-7 **Potrzebni są uzdolnieni agenci na korzystnych warunkach.**

Fortepiany i Pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**

Żylańska Nr. 27, Telefon 185. „-3089-26

Handlowe Pośrednictwo

Kazimierza Lipińskiego

Przyjmuje zlecenia i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.

Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości.

Kijów, Kreszczatik 45 m. 13. „-3008-54

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.